

W NUMERZE:

— POZYCJA EKONOMISTY —

Kto powinien mieć wpływ na metody planowania i zarządzania naszą gospodarką?
Kto może pomóc w prowadzeniu organizacji państwa w przedsięwzięciach?
Czy należy się z nimi zająć?

nem rzeczy, w którym ekonomista traktowany jest jak klepski rachmistrz?
Ankieta-konkurs ogłoszona przez naszą redakcję ma na celu dostarczenie konkretnego materiału dla Komisji przygotowującej ustawę o statusie zawodu ekonomisty.
Polecamy gorąco zapoznanie się z pytaniami zawartymi w ankiecie pt. „Pozycja ekonomisty”

i masowe wzięcie w niej udziału.
Bogusław Witosławski — CYTRUSOWE PROBLEMY str. 1
Pełne zaspokojenie obecnego, ograniczonego poziomu cen, zapotrzebowania na owoce cytrusowe odgrywa szczególną rolę, zarówno ze społecznego jak i ekonomicznego punktu widzenia.

Autor usiłuje odpowiedzieć na pytanie w jakim stopniu zapotrzebowanie to zaspokajamy, a w jakim zaspokajać powinniśmy.
Wiesław Rydygier — INWESTYCJE A HANDEL ZAGRANICZNY str. 1
Artykuł omawia pierwszą część systemu ekonomiczno-organiza-

cyjnych środków aktywizacji handlu zagranicznego. Znaczenie tych środków polega na tym, że decydując o zmianie wielkości i struktury mocy produkcyjnych, stanowią podstawowy czynnik zapewnienia aktywnej roli handlu zagranicznego w gospodarce narodowej i rozszerzenia zdolności importowej kraju.

Andrzej Bober — LIST ZAMIAST REPORTAŻU str. 6
Autor dostał polecenie opracowania artykułu, który by naświetlał zagadnienie samorządu robotniczego. Doszedł do wniosku, że nie będzie mógł wykonać tego zadania. W związku z tym złożył rezygnację na ręce redaktora naczelnego, w której uzasadnia swój krok.

ANKIETA — KONKURS

Pozycja ekonomisty

Od szeregu lat na łamach prasy i w środowisku ekonomistów toczy się dyskusja na temat pozycji społecznej i zawodowej ekonomisty. Apogium tej dyskusji przypadło na lata 1956–1959. W okresie późniejszym natężenie już to słabło, już zwiększało się, zależnie od intensywności życia społecznego i organizatorskiej działalności kół ekonomistów. Nie ulega jednak wątpliwości, że podniesienie sprawy zawodu ekonomisty i jego miejsca w społeczeństwie było reakcją na zdegradowanie jego pozycji zawodowej w latach 1950–1956. W gruncie rzeczy w okresie tym ekonomista spełniał rolę rachmistrza, administratora, a w nieznacznym tylko stopniu miał możliwość brania udziału w podejmowaniu decyzji i analizie zjawisk ekonomicznych, zarówno w przedsiębiorstwie jak i w innych dziedzinach działalności gospodarczej. Stan ten był prostym i oczywistym skutkiem daleko posuniętej centralizacji decyzji gospodarczych.

Wraz z postępowaniem i rozszerzaniem zakresu decentralizacji, wraz z usprawnieniem metod zarządzania i oparciem decyzji o rachunek ekonomiczny — ożył się zawód

ekonomistów, przede wszystkim w postaci kół i klubów organizowanych w przedsiębiorstwach i instytucjach gospodarczych. Oczywiście zmiany w życiu gospodarczym są jeszcze niepełne, napotykać jeszcze szereg hamulców i przeszkód. Występują trudności obiektywne w rozpowszechnianiu rachunku ekonomicznego. To też jeszcze pozycja ekonomisty nie zawsze i nie wszędzie odpowiada wymaganiom racjonalnej organizacji i zarządzania. Ruch ekonomistów nie pozostaje wobec tej sytuacji obojętny. Zdając sobie sprawę ze ścisłego związku między systemem zarządzania gospodarką i właściwym wykorzystaniem kadr ekonomistów — kół i klubów stara się wpłynąć na doskonalenie metod planowania, sprawozdawczości, jak również zarządzania przedsiębiorstwem.

Wyrazem tych tendencji były trzy wielkie ogólnopolskie narady ekonomistów, zorganizowane przez kół PTE i „Życie Gospodarcze”. Odbita w 1959 roku narada ekonomistów w Skarżysku-Kamiennym poświęcona była — jako pierwsza tego rodzaju konferencja — dość szerokiemu wachlarzowi problemów. Przedyskutowano na niej zagadnienia centralizacji i decentralizacji, zarządzania gospodarką, sprawy kierownictwa i organizacji przedsiębiorstw przemysłowych oraz zagadnienia pracy kół ekonomistów i programu ich działania.

W maju 1960 r. zwołano drugą naradę ekonomistów w Elblągu, poświęconą bardzo ważnemu zagadnieniu mierników oceny działalności przedsiębiorstwa przemysłowego. W szerokim gronie fachowców poddano tu wszechstronnej krytycznej ocenie dotychczasowe kryteria oceny działalności przedsiębiorstw, głównie zaś stosowanie wskaźnika produkcji globalnej. Dyskusja ta nie przemigła, bez echa, dziś nie niesieła dwóch lat, wprowadzane są w życie próby stosowania innych mierników, bardziej właściwych, jak pracochłonność, produkcja — czyta się itp. Te właśnie drogi wytyczyła swego czasu narada elbląska.

I wreszcie trzecia narada zorganizowana w grudniu 1960 r. w Zakładach HCP w Poznaniu zajęła się problemami efektywności postępu technicznego.

Jak widać, ekonomiści starali się w sposób zorganizowany aktywnie wpłynąć na postępowanie w planowaniu i zarządzaniu przedsiębiorstwem. Jednakże trzeba stwierdzić, że wpływ ich byłby daleko większy, gdyby unormowana była sprawa

DOKONCZENIE NA STR. 3

Aby klient miał rację

W poprzednim numerze „Życia” zwróciliśmy uwagę na dokuczliwe braki w zaopatrzeniu rynku, które wciąż gnębią nasze społeczeństwo, zapowiadając równocześnie, że zagadnieniu tym poświęcimy w najbliższym czasie więcej uwagi. Obecnie zamieszczamy pierwszy artykuł, z tego cyklu, poświęcony niedostatkowi dostawom owoców cytrusowych, których brak w warunkach klimatycznych tegorocznej zimy jest dla nas szczególnie przykry.

REDAKCJA

Cytrusowe problemy

BOGUSŁAW WITOSŁAWSKI

Witaminy C, a większość odmian jabłek i gruszek zawiera 5–8 miligramów.

W tej sytuacji jest rzeczą konieczną uzupełnianie spożycia w grupie „owoców i przetworów” przez import świeżych owoców cytrusowych, w okresie zimowego i wiosennego niedoboru witaminy C. Owoco to zawiera bowiem w 100 gramach części jadalnych ok. 30 miligramów witaminy C. A ponadto, w odróżnieniu od licznych gatunków owoców krajowych, zawierają duże ilości witaminy P, która wzmacnia działanie fizjologiczne witaminy C. Oznacza to, że spożycie owoców cytrusowych nie jest w stanie zastąpić ani przez zwiększenie dostaw owoców krajowych ani odpowiednich preparatów farmaceutycznych.

Dla usunięcia niedoborów witaminy C, wg szacunków fizjologów, konieczne jest więc zapewnienie spożycia owoców cytrusowych w granicach 12 kg na 1 mieszkańca rocznie. Na tym też w przybliż-

niu poziomie kształtuje się ono w krajach gospodarkę rozwiniętych.

Nam nie chodzi jednak obecnie o osiągnięcie tego optymalnego poziomu spożycia owoców cytrusowych. Wymagałoby to bowiem, niemożliwego ze względów płatniczych, chyba 10-krotnego zwiększenia ich importu. Przy obecnych naszych cenach detalicznych owoców cytrusowych i poziomie dochodów ludności zabrakłoby zresztą nabywców na takie ilości cytryn, pomarańczy itp. Większość naszego społeczeństwa traktuje je przecież raczej jako środek leczniczy niż artykuł spożywczy.

W br. epidemii grypy zebrali już ogromne „żniwo”. Liczbę zachorowań na gripę szacuje się na ok. dwa miliony. W ich efekcie straciłoby wiele milionów dniówek roboczych. Pełne zaspokojenie obecnego, ograniczonego poziomu cen, zapotrzebowania na cytryny odgrywa więc szczególną rolę, zarówno ze

socjalnego jak i ekonomicznego punktu widzenia.

— W jakim stopniu postulat ten realizujemy?

STOPIEŃ REALIZACJI

Pewne światło rzuca na to zagadnienie zestawienie ilościowe importu i spożycia owoców cytrusowych w ostatnich latach.

Lata	Import w tonach	Spożycie na 1 mieszkańca w kg
1956	16 603	0,59
1957	27 747	0,97
1958	35 406	1,22
1959	51 806	1,75
1960	32 293	1,09
1961	36 745	1,22

Zestawienie to wskazuje, że import owoców cytrusowych nie tylko daleki jest od postulowanego przez

fizjologów poziomu, ale rozwija się bardzo nierównomiernie.

Okres lat 1956–1959 charakteryzuje znaczny wzrost importu, który w następnych latach ulega wyraźnemu obniżeniu. Spożycie na 1 mieszkańca gwałtownie spada w 1960 r. aby w następnym wrócić do poziomu 1958 r.

Cały jednak czas, z wyjątkiem 1959 r., dostawy owoców cytrusowych kształtują się w zasadzie poniżej zapotrzebowania ludności, ograniczonego poziomem cen. Fale epidemii grypy zwiększają tylko skalę tej dysproporcji.

Trzeba przy tym zwrócić uwagę na fakt, że obserwowane tendencje zmian ilościowych w imporcie, nie są dostosowane do periodycznych lat urodzaju i nieurodzajów owoców krajowych.

Na przykład w okresie dużego urodzaju owoców krajowych w 1958 r., import i spożycie owoców cytrusowych osiągnę-

DOKONCZENIE NA STR. 4

LISTY

Uwagi krytyczne o metodzie J. ZAWADZKIEGO

Po przeczytaniu artykułu J. Zawadzkiego pt. „Krytyczne uwagi o „Ekonomii politycznej socjalizmu” B. Minca” („Życie Gospodarcze” z 11 lutego 1962) postanowiłem skonfrontować zawarte w tym artykule zarzuty z treścią książki Bronisława Minca.

I CO SIĘ OKAZAŁO?

J. Zawadzki pisze, że B. Minc „próbuję określić przedmiot ekonomii politycznej przez J. Stalina”. Tymczasem na str. 14 książki B. Minca czytamy, iż „określenie to nie może być uznane ani za wszechstronne, ani za wystarczające. Określenie Stalina należałoby uzupełnić punktem d) efektywność ekonomiczna nakładów pracy społecznej, tj. efektywność tych nakładów w tym zakresie, w jakim wpływa na wymianę działalności między ludźmi. Zbyt wąskie pojmowanie przedmiotu ekonomii politycznej socjalizmu prowadziło do tego, że szereg ważnych problemów ekonomicznych, dotyczących zwłaszcza efektywności działalności gospodarczej, pozostawało poza obrębem tej nauki.”

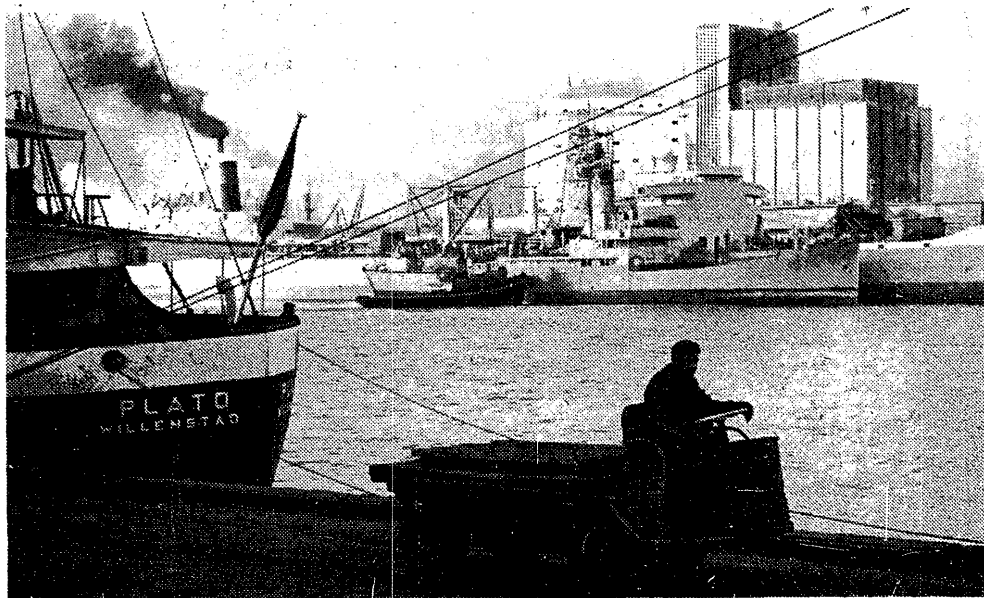
J. Zawadzki twierdzi, że w książce B. Minca „Stalin występuje jako ten teoretyk, który prawidłowo wyjaśnił przyczynę istnienia gospodarki towarowej w ustroju socjalistycznym...” Jak wiadomo J. Stalin uważał, że jedyną przyczyną produkcji towarowej w socjalizmie jest istnienie własności kolchozowej. Tymczasem B. Minc na str. 106 książki pisze:

„Za przyczynę zachowania produkcji towarowej we współczesnej gospodarce socjalistycznej należy uznać zatem charakter socjalistycznej własności środków produkcji w jej całokształcie a w szczególności istnienie dwóch form tej własności i istnienie zawiązków pośredniego i w obrębie własności ogólnonarodowej. To ostatnie ma szczególne znaczenie, gdyż dotyczy głównej formy własności socjalistycznej. Właśnie zawiązków bezpośrednie przez przedsiębiorstwa sektora społecznego i zawiązków pośrednie przez przedsiębiorstwa sektora ogólnonarodowego jest przyczyną, że wymiana między przedsiębiorstwami przebiega charakter towarowy, tj., iż produkt podlega aktom kupna — sprzedaży”.

Czy taki był pogląd J. Stalina na przyczynę istnienia produkcji towarowej w socjalizmie?

Podobnie przedstawia się sprawa z innymi zarzutami. J. Zawadzkiego w stosunku do nowatorskiej książki Bronisława Minca. Czy w takim stanie rzeczy można mieć zaufanie do całości wywodów i wniosków J. Zawadzkiego?

WACŁAW PRZELASKOWSKI





„WARSZAWO” TY MOJA, „WARSZAWO” — KIEDY BĘDZIESZ DOBRYM SAMOCHODEM?

Ankieta-konkurs

DOKONCZENIE ZE STR. 1

statusu zawodu ekonomisty. Zagadnienie to nie sprowadza się jedynie do uregulowania zawodowych praw ekonomistów i tytułu zawodowego oraz do problemów moralno-społecznych. Wielokrotnie na łamach naszego tygodnika podkreślaliśmy, iż unormowanie obowiązków i praw ekonomisty ma zasadnicze znaczenie dla usprawnienia gospodarki. Zresztą w ten sposób traktują tę sprawę również ekonomiści radziecy. Oto jak pisze w organie KC KPZR — „Kommunist” Pierwszyn: 1)

„Bezpośrednimi przewodnikami polityki ekonomicznej są kierownicy i pracownicy służb ekonomicznych w przedsiębiorstwach, radach gospodarki narodowej i urzędach. Od poziomu wykształcenia ekonomicznego tych kadr i ich statusu prawnego zależy w decydującej mierze poziom pracy ekonomicznej i tempo badań ekonomicznych”.

W naszym kraju opracowanie statusu prawnego ekonomisty postulowane było już niejednokrotnie. Przygotowano szereg materiałów na ten temat. PTE trzy lata temu, powołano do życia Komisję do spraw zawodu ekonomisty. Rozpisała ona ankietę na temat prawnej ochrony tytułu zawodowego ekonomisty. Wyowiedzi uczestników ankiety były jednoznaczne, jeśli idzie o stwierdzenie potrzeby prawnego unormowania tych zagadnień. Podobny wynik dała również ankietka ogłoszona w tym samym roku przez redakcję „Życia Gospodarczego”. 2)

Komisja przygotowała wstępny projekt ustawy o prawnej ochronie tytułu ekonomisty i przekazała go władzom centralnym. W ubiegłym roku z inicjatywą Urzędu Rady Ministrów i senatu SGPS utworzone komisje, która ma opracować opinię o służbach ekonomicznych w gospodarce społecznej. Opinia ta ma być podstawą opracowania aktu normatywnego.

Tak więc kilkuletnia akcja wkracza — miejmy nadzieję — w ostat-

nią fazę. Komisja ma zakończyć swe prace w bieżącym półroczu. Fakt podjęcia problemu pozycji ekonomistów przez czynniki oficjalne jest wyrazem istnienia sprzyjającej atmosfery dla ostatecznego jego rozwiązania. W interesie ogółu ekonomistów leży, by prace komisji przebiegały jak najsprawniej i najefektywniej, by istotnie stały się punktem wyjścia dla ustalenia karty obowiązków i praw ekonomisty. Jesteśmy jednak przekonani, że równocześnie powinien być inicjatywie wyjść na przeciw wzrost aktywności ruchu społeczno-zawodowego ekonomistów. Aktywność ta nie może się przejawiać w samym tylko dyskusowaniu i wysuwaniu postulatów. Niezbędna jest ożywiona działalność kół ekonomistów, tworzenie nowych organizacji w zakładach i instytucjach. Przedmiotem pracy i dyskusji w kołach powinny stać się aktualne problemy gospodarcze. Zakończyliśmy realizację pierwszego roku nowej pięcioletniej. Zamknęliśmy ubiegły rok nader pomyślnym bilansem. Jednakże zarówno w zakresie zadań gospodarczych, jak i w zakresie metod planowania wylania się szereg problemów, jak potrzeba korekty niektórych wskaźników rozwoju gospodarczego, udoskonalenia systemu planowania w drodze wprowadzenia tzw. planowania cyklicznego, wprowadzenia normatywnych wskaźników wieloletnich itp. Równocześnie tendencją aktualną jest rozwijanie funkcji koordynacyjnej w gospodarce przez rady narodowe. Nie rozwiązywanie jest do końca problem koordynacji branżowej w przemyśle. Wymagają udoskonalenia bodźce ekonomiczne. Słowem problemów o niemiara. Poważny, rzeczowy konstruktywny głos organizacji ekonomistów w tych sprawach jest niezbędny. Bez udziału ekonomistów nie sposób dokonać postępu w tym zakresie. Udział ten będzie niewątpliwie ważnym czynnikiem w dążeniu do umocnienia pozycji ekonomisty w gospodarce.

Życie gospodarcze i jego praktyka wysuwają zagadnienia, których nie można rozwiązywać bez nowoczesnych metod analizy ekonomicznej i bez wprzeżenia w służbę planistyczną i sprawozdawczą maszyn obliczeniowych i mózgow elektronowych. Otwiera się szerokie pole dla cybernetyki. W dziedzinie ekonomii politycznej krajów socjalizmu, zwłaszcza ZSRR i Polski, przejawia się szybki postęp, znajdujący wyraz w nowych uogólnieniach zjawisk gospodarczych. Wszystko to wymaga pogłębienia i upowszechnienia wiedzy teoretycznej, podniesienia kwalifikacji kadr ekonomicznych. Również w tej dziedzinie koła ekonomistów działają bardzo wiele.

Wraz z wzrostem zadań i poziomu gospodarki coraz bardziej oczywista staje się konieczność właściwego ustawienia służb ekonomicznych w przedsiębiorstwach i instytucjach. Koła ekonomistów mogą i powinny stymulować powstawanie komórek analizy gospodarczej w przedsiębiorstwach. A na pewno nieodzownym warunkiem postępu gospodarczego powinna być stała obecność pracy aktualnie działających służb ekonomicznych.

Niezależnie od tej pracy organizatorskiej niezbędna jest dalsza ożywiona wymiana poglądów na temat pozycji ekonomisty. Sądymy, że dobrym punktem wyjścia dla tego rodzaju dyskusji może być zebranie możliwe obszernego materiału co do roli ekonomisty w kształtowaniu decyzji gospodarczych, pozycji ekonomisty wśród innych grup społeczno-zawodowych oraz kwalifikacji ekonomisty i stażu pracy niezbędnych w służbie ekonomicznej. Materiał ten i jego omówienie będzie swego rodzaju podsumowaniem wieloletniej dyskusji.

W tym celu ogłaszamy ankietę, opartą na zasadach konkursu, oddając w ten sposób „ostatni głos” w tych sprawach naszym Czytelnikom.

Prosimy więc o nadsyłanie do naszej redakcji odpowiedzi na następujące pytania:

- czy istnieje potrzeba wprowadzenia określeń — ekonomista-magister, ekonomista dyplomowany, technik gospodarczy i odpowiednie tym tytułom kwalifikacji studia: magister, ukończone wyższe wykształcenie bez pracy magisterskiej, ukończona średnia szkoła zawodowa?
- jakie znaczenie ma staż pracy w ustalaniu stanowisk i tytułów ekonomisty? Czy na przykład tytuł „ekonomista dyplomowany” można byłoby otrzymać mając staż pracy, a tylko średnie wykształcenie?
- jakie powinny być formy systematycznego zapoznawania się ekonomistów z postępami nauki ekonomicznej?
- jak należy ocenić program i metody kształcenia w szkołach ekonomicznych w ostatnich latach w świetle pełnionej obecnie pracy zawodowej?

*

Pod pytaniami głównymi podaliśmy dla orientacji pytania szczegółowe. Autorzy mogą tematycznie odpowiedzieć rozszerzać.

Pożądane jest jednak, ażeby odpowiedzi na pytania zawierały doświadczenia z własnego miejsca pracy. Uczestnicy ankiet mogą ograniczyć się do odpowiedzi na jedno lub dwa z podanych wyżej pytań. Ich rozmiar nie powinien przekraczać 10 stron znormalizowanego maszynopisu.

Najlepsze odpowiedzi będą nagrodzone, a te, które z nich publikowane i oprócz nagród będą honorowane według stawek autorskich.

Przewidujemy się szereg cennych nagród rzeczowych, które rozdzieli jury. Jego skład oraz rodzaj nagród podamy osobno.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać do dnia 30 marca br. na adres: Redakcja „Życie Gospodarcze” Warszawa, Hoża 35, z zaznaczeniem na kopercie — „Ankieta-konkurs”.

Z NPG 1962 r.

Obroty handlowe z zagranicą

W planie rozwoju gospodarki narodowej na lata 1961—1965 założono ambitne i trudne zadanie: dołożyć do osiągnięcia nie tylko pełnego zbilansowania obrotów płatniczych z zagranicą, ale i doprowadzić do wytworzenia odpowiednich rezerw płatniczych. W latach 1955—1960 występujące corocznie ujemne saldo w bilansie obrotów towarowych z zagranicą nie mogło być w całości pokryte przez dodatnie saldo obrotów usługowych. Od tego rodzaju niekorzystnej sytuacji oczywiście należało odejść. Toteż w ramach dalszego wydatnego rozszerzenia obrotów towarowo-usługowych trzeba było w bieżącym pięcioletniu położyć główny nacisk na osiągnięcie dodatniego salda w bilansie obrotów towarowych. Zadanie to ma być zrealizowane w wyniku poważnego zwiększenia eksportu towarów. Należy w tym celu — głosi dyrektywa planu 5-letniego — intensywnie rozwijać produkcję eksportową, zapewniając odpowiednie nakłady inwestycyjne na rozbudowę istniejących i budowę nowych zakładów produkcyjnych, wytwarzających artykuły będące przedmiotem eksportu lub zastępujące towary, których import w szczególności znacznej mierze obciąża bilans płatniczy kraju.

Obroty towarowe z zagranicą — według planu 5-letniego — powinny osiągnąć następujące wielkości (w cenach 1961 r.) i wskaźniki wzrostu:

Wyszczególnienie	1965 r. w mln zł dew.	Wskaźnik 1965 r.
Obroty towarowe	15 825	140,3
W tym:		
Import	7 606	127,2
Eksport	8 219	155,0

Tak więc plan 5-letni zakłada znaczny wzrost eksportu niż importu oraz przewiduje uzyskanie w 1965 r. dodatniego salda wyrażającego się nadwyżką eksportu nad importem w kwocie około 612 mln zł dewizowych. Będzie to osiągnięcie, którego wymowę podkreśla fakt, że w 1960 r. bilans obrotów towarowych zamknął się saldem ujemnym w wysokości 678 mln zł dew.

Co się tyczy obrotów usługowych, to i w tej dziedzinie należy osiągnąć w bieżącym pięcioletniu poważne zwiększenie salda dodatniego, głównie w wyniku znacznego zwiększenia wpływów związanych z rozwojem usług floty handlowej i wzrostem tranzytowych przewozów ładowych. Komunikat GUS o wykonaniu NPG w 1961 r. podaje wielkość obrotów towarowych z zagranicą, osiągniętą w ubiegłym roku. Zestawienie tych danych w porównaniu z wynikami 1960 r. oraz założeniami NPG na rok 1962 przedstawia się następująco (w mln zł dewizowych):

Wyszczególnienie	1960 r. wykon.	1961 r. wykon.	1962 r. NPG
Obroty towarowe	11 282	12 767	13 587
W tym:			
Import	6 980	6 749	7 101
Eksport	5 302	6 018	6 486

Jak więc z zestawienia wynika, ujemne saldo w bilansie obrotów towarowych osiągnęło w roku ubiegłym kwo-

ta 731 mln zł dew., a na rok bieżący założono jego zmniejszenie do kwoty 615 mln zł dew. Nie nastąpił tu jeszcze przełom, który zresztą był założony w planie 5-letnim na rok 1963. W roku przyszłym powinna być osiągnięta wyraźna równowaga między wartością globalną importu a wartością globalną eksportu. W 1961 r. przewidyuje się osiągnięcie pewnej nadwyżki eksportu nad importem, a w 1965 r. — osiągnięcie zaplanowanego, a więc stosunkowo wysokiego salda dodatniego w bilansie obrotów towarowych z zagranicą.

Komunikat GUS nie podaje wielkości osiągniętego w 1961 r. salda dodatniego w bilansie obrotów usługowych. NPG na rok 1962 przewiduje na ten rok osiągnięcie salda dodatniego w tym zakresie w wysokości 462,6 mln zł dew.

W strukturze importu i eksportu zachodzą zmiany, które nie zawsze kształtują się w pełnej zgodności z założeniami przyjętymi w rocznych wyliczeniach planu 5-letniego. W latach 1960—1961 oraz w założeniach planu na rok 1962 układ zmian w strukturze importu i eksportu ilustruje następujące zestawienie:

	Import 1960 r. wyk.	Import 1961 r. wyk.	Import 1962 r. NPG	Eksport 1960 r. wyk.	Eksport 1961 r. wyk.	Eksport 1962 r. NPG
Ogółem	100	100	100	100	100	100
W tym:						
Maszyny, urządzenia i sprzęt transportowy	27,1	29,1	32,9	28,0	28,0	29,9
Paliwa, materiały i surowce	51,5	49,7	50,3	43,8	39,1	37,0
Towary rolnospożywcze	16,0	15,3	9,5	18,1	21,5	21,1
Towary konsumpcyjne przemysł.	5,4	5,9	7,3	10,1	11,4	12,0

Z zestawienia wynika:

W zakresie importu w 1961 r. wzrósł udział maszyn, urządzeń i sprzętu transportowego oraz towarów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego, a zmniejszył się udział paliw, materiałów i surowców oraz towarów rolnospożywczych. W 1962 r. ma przede wszystkim wzrosnąć import maszyn i urządzeń. Założony wzrost importu w tym zakresie tłumaczy się przede wszystkim koniecznością zwiększenia dostaw dla następujących resortów: MPC otrzyma o 21,4 proc. więcej maszyn i urządzeń niż w roku ubiegłym; MPCh — o 11,2 proc.; MBiPMBud. — o 90,6 proc.; MR — o 43,5 proc.; MiLPD — o 27,4 proc. Udział surowców w imporcie ogólnym jest nieco wyższy niż w roku ubiegłym, lecz niższy od przewidywanego w wyliczeniach planu 5-letniego (51,1 proc.). Tłumaczy się to częściowo antycypacyjnymi dostawami w 1961 r. na poczet planu 1962 r. Najwyższemu obniżeniu ulega w 1962 r. import artykułów rolnospożywczych. Spowodowane to zostało głównie antycypacyjnymi dostawami zbóż w roku ubiegłym na poczet planu jednorocznego.

W zakresie eksportu w 1961 r. wzrósł udział towarów rolnospożywczych oraz towarów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego. Udział maszyn, urządzeń i sprzętu transportowego pozostał na poziomie 1960 r., przy równoczesnym wzroście wartości o 13,6 proc. Obniżył się natomiast udział paliw, materiałów i surowców. W 1962 r. udział grupy maszyn i urządzeń w eksporcie wzrasta w porównaniu z 1961 r., lecz będzie niższy od założenia w wyliczeniach rocznych planu 5-letniego (34,2 proc.). W roku bieżącym szczególnie wzrasta eksport następujących maszyn: tabor kolejowy o 16,7 proc., tabor motoryzacyjny o 15,2 proc., kompletne obiekty przemysłowe o 23,3 proc., maszyny włókiennicze o 21 proc., maszyny górnicze o 14,2 proc., sprzęt elektroniczny o 62,5 proc., narzędzia warsztatowe o 28,5 proc. itp. W grupie artykułów rolnospożywczych wzrasta eksport m. in. następujących towarów: konserwy mięsne o 30,1 proc., szynki o 14,1 proc., wędliny o 30 proc., masło o 13,7 proc., masa jajowa o 100 proc., ziemniaki o 76 proc., owoce i warzywa o 51,6 proc., wyroby cukiernicze o 65,8 proc. itp.

H. S.

Z materiałów PIH

Węgiel opałowy nadal zły

O jakości węgla opałowego kiedyś już pisaliśmy. Zresztą ci, którzy z niego korzystają, wiedzą, że nie jest on najlepszy. Nierazko palivo to jest zły jakości, zawiera dużo kamienia i mialu, węgla zaś mało.

Ale niech przekażemy fakty. Oddział CRS „Samopomoc Chłopska” w Katowicach w okresie od maja do grudnia ub. r. odrzucił przeszło 183,3 tys. ton węgla, tj. 42 proc. przebadanych dostaw. Bezpośrednim powodem tego była zła jakość węgla. Podobnie kształtuje się sytuacja w OPHO, które również mają duże zastrzeżenia co do jakości dostarczanego na rynek węgla.

Powtarzające się zewsząd sygnały o złej jakości węgla skłoniły PIH do przeprowadzenia w grudniu ub. r. ponownej kontroli — poprzednią przeprowadzono w lecie ub. r. Akcją objęto 18 kopaliń.

Skontrolowano jakość przeszło 1,8 tys. ton węgla o wartości 450 tys. zł. Złoci tej zakwestionowano z powodu złej jakości ok. 420 tys. ton, a więc prawie 24 proc. zbadanego węgla o wartości 105 tys. zł. W czasie poprzedniej kontroli wskaźnik ten wynosił 40 proc. Wa-

dy węgla są jednak wciąż te same. Zawiera on za dużo kamienia, mialu, podziarna lub zanieczyszczeń.

Najgorszymi kopalniami w świetle kontroli PIH okazały się „Bolesław Smolny”, „Julian”, „Młodziejów-Niwica”, „Młotów”, „Grodzice”. Najlepiej zaś pracuje kopalnia „Andaluzja”.

Kontrola PIH nie miała jednak za zadanie wskazać najlepszych i najgorszych kopaliń. Miała ona natomiast wykryć przyczyny złej jakości dostarczanego węgla.

Okazało się, że nadal w dużej mierze, złą jakość węgla wiąże się z niedostatecznym wyposażeniem technicznym kopaliń, a w szczególności kontroli technicznej. Urządzenia te są niekiedy prymitywne i nie pierwszej już młodości. Od poprzedniej kontroli sytuacja w tym zakresie uległa bardzo nieznacznej poprawie.

O wiele lepiej spisują się sami kontrolerzy. Wielu z nich to pracownicy wykwalifikowani. Wielu zaś przeszło specjalne przeszkolenie, przysposabiające do zawodu. W niemalym stopniu przyczyniła się do tego poprzednia akcja PIH.

W dalszym jednak ciągu obsada KT jest stanowczo zbyt mała. Szczególnie ostro występują niedostatek kadrowy w kopalniach pracujących jednocześnie na eksporcie, dla PKP i na rynek wewnętrzny. Siłą rzeczy bowiem węgiel przeznaczony na eksport jest kontrolowany w większym stopniu niż ten, który jest przeznaczony dla konsumenta krajowego.

Stwierdzono również, że kopalnie w dalszym ciągu nie przestrzegają w dostarczaniu stopni norm rezerwowości i państwowych, tym samym narażając konsumenta na poważne straty pieniężne.

Często zdarzają się też wypadki nieważenia wagonów przed załadunkiem. Doprowadza to do poważnych braków. Np. w kopalni „Wujek” w jednym z wagonów brak było 2650 kg węgla, w kopalni „Jankowice” — 4780 kg.

Jakość węgla przeznaczanego na rynek wewnętrzny nieznacznie się poprawiła. Nie jest to jednak postęp zadowalający. Przy obecnej sytuacji kontroli technicznej w kopalniach, przy tej dotychczasowej organizacji, przy niedostatkach w wyposażeniu — brak jest widoków na szybszą poprawę jakości „czarnego diamentu”. Dopóki nie zmienią styl pracy kontroli, dopóki nie zwiększy się jej szeregów, dopóki dyrekcje kopalń nie zwrócą baczniejszej uwagi na jakość węgla opałowego i depulatowego — dopóty sprawa nie znajdzie pozytywniejszego rozwiązania.

(KOLA)

HUTA MIEDZI

Im. H. WALECKIEGO

w Legnicy, ul. Złotoryjska — Dołny Śląsk

zatrudni od zaraz:

- GŁÓWNEGO INŻYNIERA BUDOWY — wymagane wyższe wykształcenie budowlane z kilkuletnią praktyką.
- Z-CĘ KIEROWNIKA D/S TECHNOLOGICZNYCH FABRYKI KWA-SU SIARKOWEGO — wymagane wyższe wykształcenie techniczne (chemiczne) z kilkuletnią praktyką w produkcji kwasu siarkowego.
- KREŚLARZA — ze średnim wykształceniem technicznym i praktyką.

Warunki płacy i pracy oraz mieszkaniowe do omówienia na miejscu. Zgłoszenia osobiste lub pisemne przyjmuje Dział Kadr.

1 JAKA JEST ROLA EKONOMISTY W KSZTAŁTOWANIU I REALIZACJI DECYZJI GOSPODARCZYCH?

- czy ekonomiści mają wpływ na usprawnienie organizacji pracy, udoskonalenie produkcji i uzyskanie lepszych efektów gospodarczych?
- czy w swej pracy stosują rachunek ekonomiczny, porównują efekty z nakładami, innymi słowy, czy analizują działalność gospodarczą jednostki, w której są zatrudnieni, czy istnieją do tego odpowiednie warunki?
- jakie powinny być formy pracy ekonomistów, czy na przykład w zakładach produkcyjnych należy organizować specjalne biura ekonomiczne, których celem jest analiza działalności przedsiębiorstwa, opracowywanie ekonomicznych przesłanek decyzji w przedsiębiorstwie, słów, jak powinna wyglądać organizacja służb ekonomicznych w zakładzie pracy?
- jak układa się współpraca służb ekonomicznych i technicznych, jak tę współpracę należy kształtować?

2 JAKA JEST SPOŁECZNO-ZAWODOWA POZYCJA EKONOMISTY?

- jaki powinien być zakres obowiązków i praw ekonomisty?
- jak przedstawia się pozycja ekonomisty w porównaniu do innych grup zawodowych?
- czy ekonomiści powinni posiadać organizację zawodową w formie Naczelnej Organizacji Ekonomistów (analogicznie, jak technicy NOT)? Czy istnieje potrzeba specjalistycznych, wyodrębnionych zrzeszeń ekonomistów (np. zatrudnionych w handlu, w przemyśle, zajmujących się ekonomią pracy, finansami itp.)?

3 JAKIE KWALIFIKACJE EKONOMISTA POWINIEN POSIADAĆ?

- jakim wykształceniem ekonomista powinien się legitymować?



OBSERWACJA tendencji rozwoju struktury obrotów handlu detalicznego posiada dla nas szczególne znaczenie. Wskazuje ona bowiem nie tylko, w jakim stopniu aktualne preferencje ludności są zgodne z naszymi przewidywaniami i planami zaopatrzenia rynku, ale również na jakie odcinki produkcji i obrotu wypada zwrócić większą uwagę.

Na początku r. ub. handel sygnalizował nieplanowany wzrost zapotrzebowania na artykuły przemysłowe, który w związku z

nieprzewidywanym wzrostem dochodów ludności utrzymał się prawie na przestrzeni całego roku. Projektowany program aktywizacji sprzedaży wyrobów przemysłowych stracił przeto wiele na aktualności. W wielu bowiem przypadkach w miejsce przewidywanych trudności zbytu pojawiły się trudności zaopatrzenia.

W związku z tymi ubiegłorocznymi przesunięciami w strukturze zakupów ludności w br. handel położył specjalny nacisk na zwiększenie dostaw artykułów

przemysłowych i wyszukiwanie rezerw wzrostu ich produkcji. Oslabiliśmy ponadto wysiłki zmierzające do aktywizacji sprzedaży wielu wyrobów przemysłowych.

Wstępne, styczniowe dane o obrotach handlu detalicznego i kształtowaniu dostaw na zaopatrzenie rynku nasuwają podejrzenie, że mamy do czynienia z nawrotem starych tendencji. A więc że słabszy niż przewidywaaliśmy zainteresowaniem wyrobami przemysłowymi i nieco wię-

Na krajowym rynku

Czy nawrót starych tendencji?

kszym zainteresowaniem artykułami żywnościowymi.

Okazuje się bowiem, że przy ogólnym wzroście dostaw z hurtu państwowego na zaopatrzenie detalu o 6,8 proc. (w porównaniu ze styczniem r. ub.), dostawy z hurtu spożywczego wzrosły o 10,5 proc.

Charakterystyczny jest przy tym spadek, w porównaniu ze styczniem r. ub., dostaw tkanin wełnianych (o 2,6 proc.), rowerów (o 1,3 proc.), zegarków (o 5,2 proc.), radioodbiorników i mydła oraz nikiel wzrost dostaw konfekcji (o 1 proc.), która w r. ub. cieszyła się dużym popytem.

Wyraźniejszy wzrost dostaw dotyczył głównie wyrobów szczególnie na rynku poszukiwanych (np. wyrobów dziewiarskich — o 15 proc., pończoszek — o 13 proc. i telewizorów — o 34 proc.).

Być może, że pewną rolę odegrały tu "np. trudności zdobycia większych ilości konfekcji i odpowiednich tkanin oraz niepełne zaopatrzenie sklepów w żywność. Z drugiej jednak strony nikiel wzrost obrotów handlu detalicznego (o 2,6 proc. w porównaniu ze styczniem r. ub.) i spadek obrotów w sieci handlu miejskiego (o 1,1 proc.) wskazują, że miało miejsce zahamowanie dynamiki wzrostu dochodów ludności, któremu towarzyszyły zazwyczaj spadek zapotrzebowania na artykuły przemysłowe i utrzymanie zapotrzebowania na wiele artykułów żywnościowych.

Sugestia ta znajduje potwierdzenie w danych o kształtowaniu wypłat z tytułu wynagrodzeń za pracę w styczniu br., omówionych w rubryce „Aktualności gospodarcze”. Znamienny jest przy tym również fakt, że obroty sklepów ZSS, trudniących się głównie sprzedażą artykułów żywnościowych, wzrosły w styczniu br. wyżej od przeciętnej dla CRS, ZSS i WZPH, bo o 3,9 proc. w porównaniu ze styczniem r. ub. Jest to jeszcze jeden argument dowodzący, że zainteresowanie zakupami żywności jest wyższe niż zakupami wyrobów przemysłowych.

W strukturze zwiększonych w styczniu br. obrotów artykułami żywnościowymi nastąpiły przy tym dość charakterystyczne przesunięcia.

Zgodnie z resortowymi wytycznymi wzrosła sprzedaż makaronu (o ok. 14 proc.) i kaszy jęczmieńnej (o 5 proc.). Zmalała natomiast sprzedaż ryżu (o 4,3 proc.) i maki pszennej (o ok. 24 proc.). Dynamika wzrostu sprzedaży tłuszczów roślinnych (o 25 proc. w porównaniu ze styczniem r. ub.) okazała się jednak o wiele wyższa niż przewidywaliśmy i jej utrzymanie na dłuższą metę, ze względu na ograniczony wzrost produkcji margaryny, wydaje się mało prawdopodobne. Sprzedaż mięsa wzrosła w porównaniu z r. ub. stosunkowo nieznacznie (o 1,4 proc.), spadła natomiast bardzo wydatnie sprzedaż tłuszczów zwierzęcych (10,5 proc.), podczas

gdy w planach na br. przewidujemy jej wzrost o ok. 11 proc.

W tym ostatnim przypadku, osiągnięcie zamierzonego na br. efektu, sądząc po wynikach styczniowych, będzie zapewne wymagało o wiele energiczniejszych posunięć, które zahamowałyby nieco dynamikę wzrostu zakupów margaryny na rzecz tłuszczów zwierzęcych.

Trudno oczywiście już obecnie z całą pewnością przewidzieć, w jakim stopniu zarysowane w styczniu tendencje zmian w strukturze zakupów okażą się reprezentatywne dla całego roku. Gdyby stopień tej reprezentatywności był podobny, jak obserwacja poczynionych na początku r. ub., to możemy spodziewać się nawrotu do starych tendencji w rozwoju struktury obrotów. Ułatwiłoby nam to, być może, likwidację niektórych luk w zaopatrzeniu rynku.

Ostatecznie zależeć to będzie oczywiście od ukształtowania w br. dochodów ludności. W niczym nie zmienia to jednak faktu, że pierwszoplanowym zadaniem naszej polityki rynkowej jest wyszukiwanie rezerw poprawy zaopatrzenia ludności, zwłaszcza w wyroby przemysłowe. Dodatkowo zaś wypada chyba ponownie zwrócić uwagę na brak równowagi w r. ub. w sprawie na aktywizację sprzedaży wielu wyrobów przemysłowych.

G. PISARSKI

1) Zagadnienie to było obszernie omówione w artykule pt. „Aktualne problemy polityki rynkowej” w nr 6, 1962 „Życia Gospodarczego”.

CYTRUSOWE PROBLEMY

DOKONCZENIE ZE STR. 1

ly prawie najwyższy poziom. Również w br. import owoców cytrusowych kształtuje się na niższym niż w ub. r. poziomie, podczas gdy ubiegłoroczny nieurodzaj warzyw i owoców oraz epidemie grypy wskazują na potrzebę jego rozszerzenia.

W dodatku, w niektórych latach (1938-1960) znaczna część importu owoców cytrusowych realizowana była w czerwcu i lipcu, tj. w okresie dobrego zaopatrzenia w owoce kra, owe i dobrego poziomu spożycia witaminy C. Import ten nie spełniał więc zasadniczego zadania — nie wyrównywał sezonowych niedoborów witaminy C.

Okazuje się więc, że import owoców cytrusowych ma u nas charakter **przypadkowy**. Nie uwzględnia aktualnych, najpilniejszych nawet potrzeb, uzasadnionych względami zdrowotnymi.

W związku z tym wypada odpowiedzieć na zasadnicze w obecnej sytuacji pytanie.

— Czy utrzymanie obserwowanej w latach 1958-1959 dynamiki wzrostu importu owoców cytrusowych, tak aby odpowiadał on bardzo ograniczonemu, przeciwnie przez ich cenę zapotrzebowaniu ludności, całkowicie przekracza nasze możliwości? Czy uwzględnienie w tym imporcie okresowych wahań zapotrzebowania na witaminę C związanych z nieurodzajem warzyw i owoców jest zupełnie nie możliwe?

ASPEKTY EKONOMICZNE

Według oceny przedsiębiorstw handlowych, aby zaspokoić tegoroczne zapotrzebowanie rynku na owoce cytrusowe, import ich musiałby być mniej więcej dwukrotnie wyższy niż zaplanowaliśmy. Ze względu na nikiel jego ogólne rozmiary niezbędne na ten cel wydatki, licząc na skalę naszej gospodarki, nie są zbyt wygórowane. Przykładowo biorąc są one o wiele niższe niż nasze wpływy dewizowe z niewielkiej przecież sprzedaży zagranic naszych warzyw, owoców i przetworów z nich.

W tym miejscu trzeba ponadto uwzględnić fakt, że import owoców cytrusowych jest nad wyraz efektywny z punktu widzenia potrzeb rynku krajowego. Za każdy kilogram sprzedanych w kraju owoców cytrusowych otrzymujemy co najmniej 2-3-krotnie więcej pieniędzy niż wynosi wartość towarów rynkowych, które w zamian wypada dostarczyć za granicę. Oznacza to, że import owoców cytrusowych nie wielkim stosunkowo kosztem wydatnie angażuje siłę nabywczą ludności, zwalniając w zamian na eksport wiele towarów rynkowych.

Oddzielnym zagadnieniem jest kumulowanie importu owoców cytru-

sowych, głównie w okresie I i II kwartału, tj. wówczas, gdy mamy największy niedobór witaminy C. Przemawia za tym bardzo również ekonomiczna efektywność importu wynikająca z układu światowych cen rynkowych.

Przy przyjęciu bowiem przeciętnej ceny rocznej na cytryny włoskie za 100, średnie ceny kwartałowe wynoszą w procentach ceny rocznej: w I kw. — 66, w II kw. — 67, w III kw. — 158 oraz w IV kw. — 112.

W żadnym więc przypadku okresowe spiętrzenia trudności płatniczych nie mogą uzasadniać przesunięć w imporcie owoców cytrusowych poza okres I i II kwartału. Wzrost cen płatności za owoce cytrusowe okaże się bowiem wówczas o wiele wyższy niż najwyższe nawet, przyjęte w handlu międzynarodowym, oprocentowanie kredytów krótkoterminowych.

*

W opisanej sytuacji stwierdzić wypada, że niezależnie od wszelkiego typu trudności płatniczych powinniśmy dążyć do systematycznego zwiększania importu owoców cytrusowych. I to co najmniej w temple zbliżonym do rozwoju naszego eksportu warzyw, owoców i przetworów z nich. W chwili natomiast, gdy niezbędne okazuje się zahamowanie dynamiki wzrostu importu rynkowego, owoce cytrusowe, podobnie jak niezbędne leki, powinny być chyba ostatnim z importowanych na potrzeby ludności artykułów, którego przywóz zostaje ograniczony.

Oznacza to, że nasza dotychczasowa polityka importu rynkowego nie uwzględnia w dostatecznym stopniu hierarchii potrzeb społecznych i ekonomicznych naszego społeczeństwa.

W br. niewiele już w tej dziedzinie można naprawić, większość kontraktów została bowiem zawarta i eksporterzy nie dysponują prawdopodobnie większymi nadwyżkami owoców cytrusowych. Na przyszłość perspektywy są jednak dość dobre. Rozwój sytuacji na rynku owoców cytrusowych dowodził, że istnieje duże możliwości zwiększenia importu ze słabo rozwiniętych gospodarek krajów, których udział w naszym imporcie owoców cytrusowych obecnie jest minimalny (7 proc.). A wiadomo przecież, że rozwój wymiany towarowej z tymi krajami jest dla nas szczególnie korzystny i pożądanym. Możemy tam bowiem otrzymać wiele niezbędnych nam produktów w zamian za nasze wyroby przemysłowe.

Rzecz jednak w tym, że jest to sprawa, może niedalekiej nawet, ale w każdym razie przyszłości. Likwidacja luk zaopatrzenia rynku w owoce cytrusowe konieczna jest natomiast już dziś.

BOGUSŁAW WITOSŁAWSKI

DOKONCZENIE ZE STR. 1

stopniu jej struktura towarowa spełniać będzie postulat maksymalizacji uzysku dewizowego.

Uchwała Biura Politycznego KC PZPR z czerwca 1960 roku wprowadziła zasadę, że potrzeby handlu zagranicznego winny być uwzględnione już w trakcie prac nad wieloletnim planem inwestycyjnym.

Potrzeby te rozumiane są szeroko, a więc jako wzrost produkcji na eksport lub też dokonanie takich zmian struktury eksportu, które zapewniłyby powiększenie wpływów dewizowych. Chodzi tu również o oszczędności importowanych surowców, bądź zastąpienie importu produkcją krajową wszędzie tam, gdzie jest to ekonomicznie uzasadnione.

Zasada o uwzględnieniu potrzeb handlu zagranicznego w planach inwestycyjnych znalazła odbicie w Uchwale KERM Nr 293 z dn. 19. VIII. 1960, która wprowadziła odpowiednie zmiany w zasadach organizacji aparatu handlu zagranicznego zatwierdzonych przez KERM uchwałą Nr 214 z dn. 22.V. 1959 roku. Zapewnia ona prawo i zobowiązuje resorty handlu zagranicznego do opiniowania planów inwestycyjnych pod kątem widzenia potrzeb rozwoju naszych obrotów handlowych z zagranicą.

W czerwcu 1960 roku plan inwestycyjny na pięcioletnie 1961-65 w istocie rzeczy był już jednak zdefiniowany. W tej sytuacji działania zasady uwzględnienia potrzeb handlu zagranicznego ograniczone było w bieżącym pięcioletnim planie rzeczy do: akcji rewizji inwestycji; wykorzystania sum, wygospodarowanych w toku rewizji inwestycji na potrzeby handlu zagranicznego; brania pod uwagę tych potrzeb przy ustalaniu kolejności rozpoczęcia nowych inwestycji; wykorzystania rozdziałonych już nakładów dla rozszerzenia produkcji asortymentów poszukiwanych przez handel zagraniczny.

Wśród ważniejszych zmian wprowadzonych w wyniku uchwały do planu inwestycyjnego wymienić można: dodatkowe kwoty na rozwój przemysłu chemicznego, częściowe dofinansowanie i przyspieszenie budowy przetwórci mięsnych oraz zakładów produkcji proszku i mas jajowej. Potrzeby eksportu w poważnym stopniu wpłynęły również na opracowanie wieloletniego programu rozwoju chłodnictwa oraz na sposób wykorzystywania nakładów inwestycyjnych w poszczególnych gałęziach przemysłu. W wielu z nich nakłady inwestycyjne zostały skierowane na rozwój produkcji towarów na eksport bądź też na podjęcie produkcji ograniczającej lub eliminującej import. Czy można powiedzieć, że możliwości zostały tu w pełni wykorzystane?

Artykuł Dudzińskiego „W czółowiej stoczni świata”¹⁾ stanowi przykład, który wydaje się wskazywać, że jedną z ważnych przyczyn niepokojącego zjawiska, jakim jest zahamowanie tempa wzrostu eksportu maszyn i urządzeń (zwróćmy na nie z całą siłą uwagę w czasie obrad IX-go Plenum KC), jest chyba właśnie niedostateczne uwzględnienie potrzeb eksportu w ramach planu inwestycyjnego MPC.

A o czym świadczą takie paradoksalne zjawiska w przemyśle lekkim, jak stawka na modernizację podstawowego procesu produkcyjnego w pierwszej kolejności, przy niewykorzystaniu wielu lokalnych nadwyżek siły roboczej z jednej strony, z drugiej zaś uwzględnienie

w zbyt małym stopniu lub w zbyt odległych terminach tak ważnych z punktu widzenia potrzeb handlu zagranicznego zagadnień jak: inwestycje zapewniające potaniecie importu surowców (odwołanie skór, urządzenia do prania wełny, dwójnasy skór grubych itp.) czy podnoszące jakość i wzbogacające asortyment wyrobów gotowych (nakłady na wykończalnictwo)?

Na podstawie oceny aktualnej sytuacji w handlu zagranicznym uchwała Biura Politycznego z lutego br. zmierza do dalszego wykorzystania środków inwestycyjnych w celu przełamania bariery rozwoju gospodarki narodowej, jaką stanowią obroty handlowe z zagranicą. Zobowiązuje ona do opracowania

wy przeładunków oraz zapobieżenia stratom w trakcie magazynowania. Budowa magazynów i składów w równym stopniu związana jest i wynika z potrzeby: magazynowania wyrobów gotowych o krótkich terminach dostaw; kompletowania dostaw realizowanych przez szereg zakładów produkcyjnych; przechowywania towarów z importu, które w związku ze swym sezonowym charakterem kupowane są w okresach niskich cen itp., a więc ze sprawami o bardzo istotnym wpływie na dalszy rozwój handlu zagranicznego.

INWESTYCJE SZYBKO RENTUJĄCE SIĘ

Sposób powstawania planu inwestycyjnego i jego charakter wskazują, że zasada uwzględnienia potrzeb handlu zagranicznego nie zapewnia jeszcze pełnego wykorzystania środków inwestycyjnych w celu zwiększenia wpływów za eksport oraz bardziej oszczędnego dysponowania środkami na import. Plan inwestycyjny koncentruje się na węzłowych zagadnieniach. Siłą rzeczy pomija też drobne nieraz inwestycje, które kryją w sobie jednak znaczne możliwości aktywizacji eksportu, bądź eliminacji importu, nie mającego ekonomicznego uzasadnienia. Znaczące części tych pozycji nie sposób zresztą przewidzieć w okresie opracowywania planu inwestycyjnego. Krótko mówiąc chodzi tu o inwestycje niewielkich rozmiarów, lecz szybko rentujące się w zwiększeniu zdolności importowej kraju.

System ekonomiczno - organizacyjnych środków aktywizacji handlu zagranicznego zawarty w obu uchwałach Biura Politycznego stwarza dwójakiego rodzaju możliwości wykorzystania inwestycji szybko rentujących się w celu rozszerzenia zdolności importowej kraju.

Pierwsza z nich to zakup potrzebnej maszyny czy urządzenia za granicą. Funduszem dewizowym na inwestycje szybko rentujące się w handlu zagranicznym, dysponuje w całości minister handlu zagranicznego. Kryteria dysponowania tym funduszem wynikają z celów, jakie ma on realizować. Wśród ważniejszych z nich wymienić chyba warto następujące zasady: od chwili dostarczenia danego urządzenia suma wydatkowana na jego zakup winna być najpóźniej w ciągu dwóch lat pokryta uzyskiem dewizowym z powiększenia wpływów za eksport bądź oszczędności wydatków na import dóbr (usług); korzystać z funduszu można tylko w stosunku do towarów (usług) charakteryzujących się korzystnymi wskaźnikami efektywności dewizowej; priorytet dla inwestycji zapewniających zwiększenie zdolności importowej kraju na szczególnie trudnych z płatniczego punktu widzenia kierunkach (rynkach) zakupu.

Jako warunek uruchomienia funduszu przyjęto podpisanie umowy między dysponentem funduszu, który zobowiązuje się do dostarczenia w określonym terminie danej maszyny czy urządzenia oraz odpowiednią jednostką gospodarczą, która w zamian zobowiązuje się dostarczyć na eksport określone towary, bądź podnieść rechy jakościowe już eksportowanych i, co za tym idzie, zwiększyć uzysk dewizowy, bądź

wreszcie zrzesić się określonych kwot otrzymywanych do tej pory na im port.

Zakład przemysłowy lub (inna jednostka gospodarcza) ubiegająca się o import maszyny czy urządzenia szybko rentujących się powiększeniem wpływów za eksport bądź eliminacją importu, występuje z wnioskiem do odpowiedniej centrali handlu zagranicznego eksportującej (importującej) towary, do których produkcji użyta ma być dana maszyna. W przypadku braku tego typu powołania zwraca się bezpośrednio do specjalnej komisji powołanej w tym celu w Ministerstwie Handlu Zagranicznego.

Drugą możliwością wykorzystania inwestycji szybko rentujących się w handlu zagranicznym stwarza fundusz na zakup potrzebnych maszyn i urządzeń produkowanych w kraju.

Kryteria dysponowania funduszem złotowym na inwestycje szybko rentujące w handlu zagranicznym są bardzo zbliżone do kryteriów obowiązujących w stosunku do funduszu dewizowego. Podstawowe różnice sprowadzają się do tego, że w wypadku funduszu złotowego jest to kredyt oprocentowany (2 proc. w skali rocznej), że dysponentem funduszu jest bank a nie Ministerstwo Handlu Zagranicznego (opiniodawcą jest podobnie jak w uprzednim wypadku odpowiednia centrala handlu zagranicznego), że okres realizacji inwestycji nie powinien być dłuższy niż 18 miesięcy, a okres zwrotu nakładów — niż trzy lata itp.

Zakład przemysłowy (lub inna jednostka gospodarcza) ubiegająca się o kredyt w złotych na zakup maszyn i urządzeń wytwarzanych w kraju, a szybko rentujących się powiększeniem wpływów za eksport, bądź eliminacją importu, występuje z wnioskiem do odpowiedniej centrali handlu zagranicznego, do której należy jej zapewnienie odpowiednimi pracownikami aparatu finansowego — od marca br. uzyskać je w oddziale NBP bądź dla większych sum w oddziale Banku Inwestycyjnego.

Omówiona wyżej problematyka inwestycyjna stanowi pierwszą część systemu ekonomiczno-organizacyjnych środków aktywizacji handlu zagranicznego. Znaczenie tych środków polega na tym, że decydując o zmianie wielkości i struktury mocy produkcyjnych, stanowią podstawowy czynnik zapewnienia aktywnej roli handlu zagranicznego w gospodarce narodowej i rozszerzenia zdolności importowej kraju.

Gdyby jednak za punkt wyjścia przyjęć stopień odczucia przeszłości w aktywizacji eksportu, nie te grube zagadnienia trzeba by wysunąć na plan pierwszy. Można chyba za ryzykować twierdzenie, że najbardziej odczuwalną przeszkodą wzrostu eksportu w roku 1960 było zaopatrzenie materiałowe i zbyt mała elastyczność funduszu plac. a w roku 1961 sztywność zatrudnienia. Są to wszystkie sprawy związane ściśle z systemem planowania. Od niego też w dużym stopniu zależy, czy stają się one hamulcem, czy warunkiem sprzyjającym walce o przełamanie bariery rozwoju gospodarki narodowej, jaką stanowią obroty handlowe z zagranicą. Do spraw tych powróćmy w następnym artykule.

WIESŁAW RYDYGIER

1) Porównaj Życie Gospodarcze Nr 5 1962.
2) Porównaj artykuł E. Chałanowa — Życie Gospodarcze Nr 46, 1961.

Szansa nowoczesnego kierownictwa

Wiele się pisze i dyskutuje o konieczności naprawy szczególnie u nas zaniedbanej dziedziny życia gospodarczego — organizacji i ekonomiki przedsiębiorstw. Stwierdzenie podnosi się przede wszystkim problem fachowości kierownictwa i wskazuje na niezbędność kształcenia i doskonalenia kadr kierowniczych. Ściśle z tą sprawą wiąże się też zagadnienie odciążenia kierownictwa, które większość swego czasu pracy poświęca na tzw. rutynę administracyjną. Chodzi mianowicie o to, aby stworzyć kadrę kierowniczą umiejscawiającą prawidłowo prowadzić swoich podwładnych, właściwie analizować sytuację skomplikowaną oraz podejmować racjonalne i skuteczne decyzje. Ale dla realizacji tego zamierzenia jest właśnie konieczne, by kierownicy mogli więcej czasu przeznaczyć na swoje kształcenie i doskonalenie, na myślenie o zagadnieniach przedsiębiorstwa.

Jednakże wydaje się, iż samo kadrowe rozwiązanie problemu kierownictwa, choć stałoby się osiągnięciem niezmiernie istotnym, nie daje jeszcze pełnej gwarancji radykalnej racjonalizacji działalności przedsiębiorstwa. Bowiem przy dzisiejszym poziomie rozwoju przedsiębiorstw, zwłaszcza większych, podejmowanie decyzji — co jak wiadomo jest istotą wszelkiego kierownictwa — wymaga częstokroć uwzględnienia tak wielkiej ilości różnorodnych informacji, iż przekroczenia to możliwości nawet najzdolniejszych kierowników. Wynika stąd sytuacja, dla której charakterystycznym momentem stało się podejmowanie decyzji na wycieczce, na intuicję, bez uwzględnienia wszystkich czynników, posiadających wpływ na podjęcie decyzji i na ogół z pominięciem naukowej analizy tych czynników. Czynniki to z kierowników coś w rodzaju znachorów, a w najlepszym razie owych lekarzy, którzy nie korzystają z wyników badań szczegółowych.

Tymczasem współczesna nauka wypracowała szereg metod i technik dla potrzeb organizacji i zarządzania przedsiębiorstwem, znanych pod nazwą „badania operacyjne”.

W krajach o wysokiej kulturze wytwórczej, m.in. w Związku Radzieckim i Czechosłowacji, kierownictwa przedsiębiorstw coraz częściej zaczynają korzystać przy podejmowaniu decyzji z syntetycznych danych, opracowywanych w specjalnych biurach studiów i analiz — przez zespoły wysoko kwalifikowanych specjalistów z różnych dziedzin wiedzy: ekonomistów, technologów, logików, matematyków, psychosocjologów itd.

Wydaje się, iż w miarę upływu czasu, a tym samym w miarę dalszego rozwoju i komplikacji problematyki przedsiębiorstw, oparcie się o metody naukowe w zakresie organizacji i zarządzania stawać się będzie zasadniczym warunkiem, pozwalającym na prowadzenie przedsiębiorstwa w sposób zgodny z zasadą gospodarczości, czyli na uzyskiwanie maksymalnych efektów przy minimalnych nakładach środków. Tymczasem woźna przypuszczać, iż za mało czyni się w kierunku unaukowania problematyki działalności przedsiębiorstw. Zapewne, wdrażanie w życie owych zdobytych postępu organizacyjnego wymaga najpierw utworzenia odpowiedniego zaplecza w zakresie kadry specjalistów i wyposażenia. Wymaga więc nakładów potrzebnych na szkolenie w ośrodkach krajowych i zagranicznych odpowiednich specjalistów, na zakup lub rozwijanie produkcji krajowej specjalnych urządzeń, niezbędnych do prowadzenia badań.

Postawia pytanie: czy to się opłaca? Otóż analiza efektywności ekonomicznej zastosowania nowych metod do zagadnień kierownictwa wykazała, że uzyskuje się oszczędność rzędu 10 do 50% w stosunku do metod tradycyjnych. Jeśli więc chce się w przyszłości osiągnąć wzrost społecznej wydajności pracy, trzeba wreszcie wyjść z kręgu dyskusji ku konkretnemu działaniu, ufając świadomości słusznej dewizie: „organizacja — najlepsza i najtańsza inwestycja”.

ZBIGNIEW MARTYNIAK
Chelmek

Po dobrej, gładkiej drodze, łatwiej i szybciej dojedzie na wieś wezwane w nagłym wypadku do chorego pogotowie ratunkowe, a także zaalarmowana pożarem straż ogólna. A przede wszystkim — dzięki dobrej drodze przedzie wjeżdża do wsi nowoczesna, wysoka technika.

Po wojnie wybudowano lub przebudowano u nas ok. 10 000 km dróg lokalnych. Zrobiono zatem bardzo dużo w porównaniu do tego, czego dokonano w tej dziedzinie w okresie międzywojennym. W porównaniu do naszych potrzeb nie jest to, niestety, zbyt wiele. Zwłaszcza po nadto, iż bieżący plan pięcioletni zakłada budowę tylko 3 107 km oraz remont 10 300 km dróg lokalnych, należy stwierdzić, iż takie tempo — nie tylko w stosunku do potrzeb, lecz także do możliwości — jest stanowczo zbyt powolne.

Nawet Białostoczczyzna, uchodząca u nas za najbardziej zaawansowaną pod względem rozwoju gospodarki region — posiada lepsze drogi aniżeli Lubelskie. I jeśli budowa dróg na Lubelszczyźnie przebiegałaby tak jak dotąd — zgodnie z planem — województwo to dopiero za 40 lat dopędyłoby Białostoczczyznę, a za następne 50 lat dopiero osiągnęłoby obecny poziom województwa poznańskiego. Budując planowo, przeciętnie po 110 km dróg bitych rocznie — aż za 150 lat skończono by utwardzać ostatni kawałek lubelskich dróg.

W ciągu ostatnich pięciu lat ilość samochodów zwiększyła się w tym województwie o kilkadziesiąt tysięcy, traktorów, których teraz w tamtejszym rolnictwie jest 2 300, pod koniec 1965 r. będzie przeszło 8 tys. Jak najszybciej więc trzeba zlikwidować dysproporcję pomiędzy szyb-

wy jak najszybciej sięgnąć. Spore środki finansowe można zgromadzić z dobrowolnego opodatkowania się chłopów-producentów buraka cukrowego, którzy już w ub. roku zaczęli składać po złotówce od kwin-tala buraków na specjalny fundusz docelowy, przeznaczony na budowę lokalnych dróg bitych. Wysokość wpływów z tego tytułu powinna wynieść rocznie około 12,5 mln złotych, a do końca 1965 roku — co najmniej 50 milionów. Kontraktujący inne plody mogliby wpłacać w ciągu roku średnio do 5 mln zł, czyli około 20 mln zł w okresie realizacji bieżącego planu pięcioletniego.

Co najmniej drugie tyle powinny wpłacić na ten cel w tym czasie organizacje gospodarcze, którym tak samo jak i rolnictwu potrzebna jest dobra droga (lasy państwowe, tartaki, państwowe gospodarstwa rolne,

Drogi lokalne i traktor

Złe, nieprzejezdne w okresie wiosennych roztopów i jesiennych deszczów drogi lokalne, w znacznym stopniu hamują realizację programu umiarnego rolnictwa, zwłaszcza mechanizacji rolnictwa, a także transportu. Zaostrzający się związek pomiędzy jakością dróg a ilością koni zachodzi niewątpliwie również pomiędzy jakością dróg a ilością traktorów. W województwach zachodnich, posiadających dużo dobrych

kim tempem mechanizacji rolnictwa a jakością dróg lokalnych.

Jak się szacuje, złe drogi powodują na Lubelszczyźnie przeszło 150 mln zł strat w ciągu roku. Straty te gospodarka tamtejsza ponosi wskutek zbyt odległych przewozów, a przede wszystkim — wskutek zbyt częstych awarii transportu. Za pie-

cukrownie, gorzelnie, spółdzielnie gminne, mleczarskie, ogrodnicze).

I wreszcie — kółka rolnicze. Kółka wprowadzają do rolnictwa maszyny, a do pełnego wykorzystania siły maszyn konieczne są dobre drogi. Problemy te — budowę dróg lokalnych i mechanizację rolnictwa — trzeba rozwiązywać jednocześnie, jak najprędzej i w jak najściślej-szym powiązaniu ze sobą. Nie wolno nawet na chwilę opóźniać — ani umiarnienia rolnictwa, ani budowy bitych dróg lokalnych.

Przeznaczony dla kółek rolniczych fundusz rozwoju rolnictwa w woj. lubelskim wyniesie do końca pięcioletki 2,3 mld złotych. Kółka powinny otrzymać z tego 1,9 mld, a powiatowe związki kółek — 460 milionów. Co najmniej 150 mln zł z tego, co dostaną PZKR — można wy-gospodarować na budowę twardych dróg lokalnych, przede wszystkim — na kupno nowoczesnych maszyn, potrzebnych do robót drogowych. Powiatowe związki mogą kupować maszyny melioracyjne, precedens więc już istnieje, należy go tylko nieco rozszerzyć.

Największe niewątpliwie jednak rezerwy kryją się w systemie budowy dróg. Przeważnie buduje się szosy. Bardzo często materiały do ich budowy sprowadza się z odległych o kilkaset kilometrów miejscowości. Np. w Lubelskiem kamień na budowę dróg dowozi się z Dolnego Śląska. Wskutek tego sam transport materiału budowlanego na kilometr szosy kosztuje kilkadziesiąt tysięcy złotych, a budowa kilometra szosy — przeszło milion. Istnieje więc niezbędna konieczność jak najszybszego dokonania analizy sposobów budowania dróg twardych a także zmniejszenia kosztów tej budowy. Gdyby koszty te obniżyć do 600 tys. zł za kilometr drogi, można by dzięki temu wygospodarować fundusze na zwiększenie o najmniej o 65 proc. dotychczasowego planu budowy dróg.

Doskonałe wyniki w stosowaniu nowych metod budowy dróg o nawierzchni twardej osiągnął powiat kazimierzowski w województwie kieleckim. Dzięki temu, że zastosowano przy budowie dróg system utwardzania nawierzchni cementem i asfaltem, koszt budowy kilometra drogi obniżono tam z miliona złotych do sześciuset tysięcy. Po wyrównaniu nawierzchni — kilkanaście osób za pomocą prostych narzędzi: talerzówki, kultywatora, polewaczki, kilku par koni i ciągnionego przez traktor waleca — może w ciągu paru dni wybudować kilometr drogi twardej. Po nawierzchni takiej wozu i traktory

Problem budowy dróg lokalnych, rozważany na przykładzie Lubelskiego, w podobny sposób występuje w innych województwach, zwłaszcza w centralnych i wschodnich. Wydaje się, iż możliwe jest zastosowanie tam podobnych sposobów jego rozwiązania.

EUGENIUSZ FAJARA



drog, na 100 ha użytków rolnych przypada przeciętnie po 11 koni, 17,5 konia posiadają na 100 ha użytków rolnych rejonu o złych drogach, zaś w powiecie kazimierzowskim, gdzie drogi są wyjątkowo złe, na 100 ha przypada więcej niż 27 koni.

Badając ostatnio problem budowy dróg lokalnych w Lubelskiem, starałem się znaleźć odpowiedź na pytanie: co należy robić, aby przyspieszyć budowę tamtejszych dróg lokalnych. Pytanie — nadzwyczaj frapujące, zwłaszcza, że właśnie tam następuje w tej dziedzinie jakiś przełom, zaznaczający się uporczywym szukaniem sposobów rozwiązania tego trudnego problemu. Odpowiedź mimo to — bynajmniej niełatwa.

Na Lubelszczyźnie, mającej niemalże najlepsze warunki naturalne dla rozwoju gospodarki rolnej, sytuacja pod względem przejazdowości dróg przedstawia się, niestety — najgorzej w całym kraju. Na 15 654 km dróg — zaledwie 4 072 km posiada twardą nawierzchnię; z tego 3 095 km przypada na drogi państwowe. Podczas gdy średnia długość bitych na 100 kilometrów kwadratowych w kraju wynosi 39,6 km, w Lubelskiem tylko — do 16,4 km. Co gorsze, w 10 powiatach wskaźnik ów jest jeszcze niższy.

niądze te można by co roku wybudować co najmniej — 150 km dróg o twardej nawierzchni.

Najważniejsze jednak, iż w Lubelskiem coraz bardziej dostrzegają ten, z każdym dniem coraz bardziej palący problem. Sprawa budowy dróg, zwłaszcza lokalnych, najbardziej niezbędnych dla rozwoju rolnictwa i podniesienia jego produkcji — jest tam coraz częściej podnoszona.

Przykładów chłopskiej inicjatywy w tej dziedzinie na Lubelszczyźnie jest wiele. Należałoby je jak najbardziej upowszechnić, aby we wszystkich gromadach i we wszystkich wsiach chłop przystąpił do budowy dróg. Z drugiej zaś strony trzeba dołożyć wszelkich starań, aby powiększyć dotychczasowe fundusze, przeznaczane przez państwo na budowę twardych dróg w Lubelskiem. Gdyby chociaż 70 proc. funduszu gromadzkiego obrócić na ten cel, środki państwowe zwiększyłoby się już o przeszło 250 mln złotych w ciągu bieżącego pięcioletnia. Władze terenowe dysponowałyby wtedy sumą, wynoszącą 520 mln zł i w całości przeznaczoną na drogi lokalne. Zakładając, iż ludność wiejska wypracowałaby w tym czasie w czynie drogowym drugie tyle, ogólna wartość funduszy na drogi lokalne do końca pięcioletnia wyniosłaby więcej niż miliard złotych.

Warto przypomnieć, iż w województwie lubelskim istnieje jeszcze inne rezerwy, które można i trzeba wykorzystać na przyspieszenie budowy dróg lokalnych o twardej nawierzchni. Trzeba więc po te rezer-

UBIEGLY sezon był dla jednostek przedsiębiorstwa „Dalekomorskie Bazy Rybackie” w Szczecinie niełatwy, upłynął jednak pod znakiem sukcesów w dziedzinie obsługi floty rybackiej. Obserwacja pracy jednostek DBR oraz opinie o niej kontrahentów — przedsiębiorstw połowowych i rybaków — są pod tym względem zgodne.

Nie czekamy na ostateczne zamknięcie rachunków i obliczenie wyników gospodarczych ubiegłego roku uzyskanych na statkach-bazach. Nie idzie nam bowiem o dokładne relacje, co do ilości przyjętych bezek z rybami, rejsów, godzin pracy, cumowań itp., ani zbyt drobiazgowo omawianie bogatej działalności przedsiębiorstwa. Uważamy jednak za niezbędne zająć się sprawą klasyfikacji ryb przyjmowanych od rybaków na statki-bazy. Jest to niewątpliwie szczegół, ale bynajmniej nie pozostający bez wpływu tak na wyniki finansowe DBR, jak i przedsiębiorstw połowowych oraz... rybaków.

Fakt, że właśnie to uznajemy za temat naszych rozważań, usprawie-

celne. Wyplacono poszkodowanym przedsiębiorstwom kilka czy nawet kilkanaście milionów wyliczonych przez nie i dowiedzionych strat z tytułu niewłaściwej klasyfikacji na statkach-bazach i podmiannym sortymentów śledzi. O tyle milionów naturalnie zmniejszyły się „zyski” DBR, a zwiększyły zyski przedsiębiorstw. Niestety, te ostatnie „nie znalazły już technicznej możliwości”, by rozliczyć ze swej strony straty poniesione przez poszczególnych rybaków. Wiadomo bowiem, że ich zarobki opierają się o part obliczaną od wartości dostarczonych ryb.

Zarząd Główny Związku Zawodowego Marynarzy i Portowców jakoś dziwnie tolerancyjnie potraktował tę sprawę. Trzeba jednak przyznać, iż rozwinął działalność zmierzającą do generalnych zmian w omawianym zakresie. Nie przyniosła ona zresztą wyraźnego zwycięstwa. Po dłuższym przelewaniu z próżnego w pustę wprowadzono pewne zmiany w normach klasyfikacyjnych, przeprowadzono analizę kadry klasyfikatorów DBR, lepiej sprecyzowano formy umów między armatorem statków-baz i korzystającymi z jego

Wyełiminowani

dliwia kilkuletnia wrzawa w okół tej sprawy.

Mniej więcej przed rokiem prasa Wybrzeża zwracała dość głośno uwagę na nieprawidłowości występujące w klasyfikacji ryb przyjmowanych na statki-bazy. Wytaczano też wówczas szereg argumentów na dowód, że organizacja przedsiębiorstwa usługowego, jakim są „Dalekomorskie Bazy Rybackie” jest absolutnie niewłaściwa, szczególnie gdy obarcza się je obowiązkiem „wypracowania” ponadplanowych zysków. Dodatkowym błędem, a nawet więcej nonsensem w samym założeniu, było pozostawienie w tym układzie aparatu klasyfikacji ryb w gestii DBR.

Wykazano wówczas dobitnie przykłady i domagano się — chyba najsluszniej: uniezależnienia klasyfikacji od zainteresowanych oraz gruntownej zmiany norm, gdyż praktykowaną „pogon” za zyskiem tego rodzaju — pomijając jej niemożliwość — jest gospodarczo szkodliwa. Po publikacjach tych zaległa cisza. Według wszelkich oznak przeklinięto je z trudem, ale uznano za

usług przedsiębiorstwami, wreszcie wprowadzono stanowisko niezależnego superarbitra w sprawach jakości ryb.

Czy wspomniane pociągnięcia Zjednoczenia Gospodarki Rybnej były rzeczywiście skuteczne? Czy pohamowały one wspomnianą już pogon? W pewnej mierze zapewne tak, ale... W czasie kilku miesięcy nieustannej obserwacji klasyfikacji na statkach-bazach jeden z superarbitrów miał okazję — obok objawów wzrostu troski o jakość — wyciągać także wiele zgola negatywnych wniosków. Podawał je na bieżąco do wiadomości wyżej, do ZGR. Niestety, nie doczekał się wyników swych interwencji. Tymczasem były tego na pewno warte. Cytujemy dla przykładu fragmenty z jego sprawozdań:

„...W roku 1961 zaliczono o ok. 20 proc. ryb mniej do 1 klasy jakości, niż w roku 1959. Nie można, niestety, tłumaczyć tego w żadnym razie nieprawidłowościami konserwacji ryb przez rybaków, ani właściwościami biologicznymi śledzi, czy wreszcie niewłaściwą jakością bezek. ...rybaków w większości nie byli zadowoleni z klasyfikacji, choć rzadko odwo-

ływali się do superarbitra. Twierdzili, że w poprzednim sezonie za taki sam ładunek otrzymywali 10-15 proc. więcej pieniędzy...”

„...klasyfikatorzy tłumaczyli, że nie są w stanie przeprowadzić prawidłowej klasyfikacji, na podstawie 10 procentowej próby...”

„...DBR zakupował od rybaków ryby, potrącając 15 proc. ich wagi na całkowite wywołanie, a sprzedawał je na lądzie bez takich potrąceń. W skutku powstawały znaczne superaty wagowe... Wprawdzie postępowanie takie było zgodne z odpowiednimi instrukcjami i zarządzeniami, ale wydaje się to niewłaściwe...”

„...poważne zastrzeżenie budzi zaliczanie śledzi do poszczególnych nazw handlowych. Klasyfikatorzy niechętnie zaliczają śledzi do drożdższych sortymentów handlowych. Wynika to z faktu, że cen niektórych śledzi w skupie i zbycie ze statku bazy. Na przykład rybak otrzymywał za „uliki” i „śledzi pełne” tę samą cenę, podczas gdy DBR za uliki uzyskiwał o około 1 zł więcej na 1 kg od śledzi pełnych...”

„...na morzu 1 kg śledzików kosztuje o 25 groszy więcej niż 1 kg śledzi wytartych, natomiast przy sprzedaży za śledzi otrzymuje się o 80 groszy na 1 kg mniej...”

Te anomalie cenowe przy możliwości żonglerki nazwami przez klasyfikatorów mogą dać także pewne „zyski” DBR.

Przytoczone tu fragmenty sprawozdania superarbitra pozwalają wyciągnąć ten sam wniosek, co przed rokiem: nadal trwa pogon za zyskiem, za dętą akumulacją, za sztucznymi „interesami”. Klasyfikatory przy pomocy chaotycznych norm uprawiają nadal karkołomną gimnastykę, by zadowolić pracodawcę, a jednocześnie znaleźć osłonę w „kunsztownych” przepisach i zarządzeniach.

Czasem taktyka ta okazuje się zawodna. Raz na przykład w ubiegłym sezonie przedsiębiorstwo „Arka” sprawiło taki zawód. Doszło po prostu do wniosku, żeby przyjąć wyładowywany przez statek-bazę towar według sortymentu, w jakim został przyjęty przez klasyfikatorów od rybaków. Decyzja była zaskakująca i w tym tkwił cały dowcip. Owinięto go notabene w pełne wdzięku słowa o „głębokim zaufaniu dla DBR”, uznaniu jego doświadczenia itp. Te chińskie grzeczności miały DBR osłodzić fakt, iż „zysk” wypracowany przez klasyfikatorów, przejęty został przez... kontrahenta.

Zarówno DBR, jak i przedsiębiorstwa połowowe pracują właściwie na ten sam plan i tę samą akumulację w ogólnej puli Zjednoczenia Gospodarki Rybnej. I to istotnie wyjaśnia w pewnym stopniu dlaczego Zjednoczenie tak wytrwale broni dotychczasowego status quo i odrzuca koncepcje uniezależnienia

klasyfikatorów. Dlatego też zapewne postulaty Związku Marynarzy i Portowców nie znajdują zrozumienia.

Obecnie mówi się o zmianach całej dokumentacji technologicznej norm, przy czym na zespół pracujący nad nią nałożono ponocnie niedwuznaczny obowiązek konsultowania swego stanowiska z ZGR. Jest to — innymi słowy — wyraźne wymaganie postochu. Do czego to doprowadzi? Naszym zdaniem konieczne jest, by ZG ZZMP podjął obecnie stanowczą walkę o generalne rozwiązanie wspomnianych problemów.

Nie chcemy wierzyć, by ZGR dążyło do polepszenia wyników ekonomicznych także drogą tak finezyjnego umniejszania zarobków rybaków. Niemniej takie są pozory. Dlatego najwyżej już czas, by sprawy tę rozwiązały definitywnie.

Dotychczasowa praktyka jest zła, a jej pozory niebezpieczne, ze względu choćby na zły przykład. Podobnie mogłoby zacząć zwiększać dochody i instytucje zawiadujące skupem zbóż, grzybów, dziczyzny, drobiu itp. Nie sądzimy też by upowszechnienie takich doświadczeń prowadziło do rzeczywistych sukcesów gospodarczych.

JERZY GRAJTER
I JERZY MACIEJCZYK
Gdynia

ORZECZNICTWO

AKCEPTOWANIE DO WYPŁATY FIKCYJNEGO RACHUNKU W ZAMIAN ZA OTRZYMANĄ KORZYŚĆ MAJĄTKOWĄ

Jan D., kierownik sekcji gospodarczej Bazy Sprzętu i Transportu Budownictwa Terenowego w L., został oskarżony o to, że przyjął od Mieczysława K., kierownika punktu usługowego nr 21 Spółdzielni Pracy „P” w L. 500 zł gotówką, parę butów wiatrowek wartości ok. 400 zł i bezpłatne wyreperowanie butów w zamian za wystawienie fikcyjnego zamówienia na reperację 22 par butów. Filcowych oraz że umożliwił Mieczysławowi K. zrealizowanie wspomnianych butów w wysokości ok. 3 000 zł. Równocześnie Mieczysław K. został oskarżony o udzielenie pomocy do popełnienia powyższego przestępstwa przez danie Janowi D. łapówki, doręczając mu zamówienia na reperację 22 par butów oraz spowodowanie wypłaty w wysokości ok. 3 000 zł za rzekomą reperację butów.

Sąd Wojewódzki dla m. Łodzi skazał za to Jana D. z mocy art. 290 § 2) kodeksu karnego — na 1 rok więzienia i 1000 zł grzywny, oraz Mieczysława K. z mocy art. 293 § 1) w związku z art. 290 § 2 k. k. również na 1 rok więzienia i 3000 zł grzywny. Ponadto obaj skazani zostali na pozbawienie praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres lat 2.

Wobec wniesienia rewizji przez obu oskarżonych, sprawę rozpoznał Sąd Najwyższy, który wyrokiem z dnia 5 czerwca 1961 r. nr II K 979/59 utrzymał w mocy zaskarżony wyrok, wypowiadając następujący pogląd prawny:

1. Z ustaw wydanych dla ochrony mienia społecznego wynika obowiązek pracowników przedsiębiorstw uspołecznionych chronienia tego mienia. Akceptowanie do wypłaty fikcyjnego rachunku, dokonane w sposób świadomy, stanowi jaskrawy przykład czynności urzędniczej nie tylko naruszającej regulamin i instrukcje, ale i sprzeciwiającej się ustawie, bowiem czynność ta zmniejsza do pokrycia z funduszu społecznego niestniejącej należności.

2. Przypadek łapownictwa z art. 290 § 2 k. k. ma miejsce nie tylko wówczas gdy pracownik uzależnia czynność urzędową od otrzymania korzyści majątkowej czy osobistej, ale i wtedy gdy pracownik przyjmuje taką korzyść bądź jej obietnicę za czynność, która ma sprzeciwiać się ustawie.

W uzasadnieniu wyroku Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„Skoro (...) oskarżony Jan D. na propozycję współoskarżonego Mieczysława K. złożenia fikcyjnego zamówienia odpowiedział początkowo odmownie, a później przyjął jednak od niego różne korzyści pieniężne i wreszcie w konsekwencji tego przyjęcia świadomie akceptował do wypłaty rachunek z fikcyjnymi pozycjami to zostało w takim stanie faktycznym należyte wykazane powiązanie pomiędzy przyjęciem korzyści majątkowej, a sprzeciwiającą się ustawie czynnością, co uzasadnia przyjęcie przez Sąd Wojewódzki kwalifikację prawną.

Nietrafnie kwestionuje rewizja oskarżonego Mieczysława K. oparcie wyroku na pomówieniu współoskarżonego Jana D. Pomówienie to, stanowiące i konsekwentne, zostało poddane przez Sąd Wojewódzki wnikliwej ocenie, przy czym Sąd wskazał prawidłowo na dowody wspierające wyjaśnienia oskarżonego Jana D. oraz na to, że złożenie takich właśnie wyjaśnień obciąża w pierwszym rzędzie samego oskarżonego Jana D. Ustalenia powyższe, wysnute z bezpośrednio przeprowadzonych dowodów w sposób nie zawierający błędów faktycznych ani logicznych, znajdują się pod ochroną art. 9 k.p.k.

Również niestłusznym kwestionuje rewizja oskarżonego D. wysokość wymierzonych kar. Sąd Wojewódzki miał na względzie, jak to wynika z uzasadnienia zaskarżonego wyroku, że wszystkie okoliczności łagodzące, na które rewizja się powołuje i które zadecydowały o wymiarze kary w pobliżu dolnej granicy ustawowego zagrożenia (...)

1) Art. 290 § 2. Jeżeli sprawca uzależnia czynność urzędową od otrzymania dla siebie lub innej osoby korzyści majątkowej lub osobistej, albo przyjmuje korzyść taką lub jej obietnicę za czynność, która sprzeciwia się lub ma się sprzeciwiać ustawie, podlega karze więzienia do lat 10.

2) Art. 293. Kto urzędnika lub inną osobę, wymienioną w art. 292, nakłania do popełnienia przestępstwa określonych w rozdziale niniejszym, albo udziela im pomocy do popełnienia tych przestępstw, podlega karze, jako podlegacz lub pomocnik.

ZAKRES OBOWIĄZKU USPOŁECZNIONEGO ZAKŁADU PRACY ZWROTU ZUS WYPLACONYCH ŚWIADCZEN

Jak wiadomo, w myśl art. 24 ust. 1 dekretu z dnia 25 czerwca 1954 r. o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin (Dz. U. z 1958 r. Nr 23, poz. 97) jeżeli przyczyną choroby, wypadku, niezdolności do pracy lub śmierci pracownika było zaniechanie przez uspołeczniony zakład pracy jego obowiązków w zakresie ochr-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

ny życia i zdrowia pracowników — wówczas zakład pracy obowiązany jest zwrócić Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych wypłacone pracownikowi bądź pozostałej po nim rodzinie świadczenia ubezpieczeniowe (rentę, zasiłek chorobowe itd.).

Podczas przeprowadzania konserwacji urządzeń promy uległy wypadkowi pracownik X., któremu w konsekwencji ZUS musiał przyznać rentę inwalidzką. Renta ta była wyższa od pobieranej już poprzednio przez tego pracownika renty starczej.

Wobec tego, że przyczyną wypadku była m. in. przestarzała konstrukcja urządzenia (kołowrotka), która nie gwarantowała bezpieczeństwa przy czynnościach konserwacyjnych promy (kołowrotek był drewniany zamiast stalowy na betonowym fundamencie), ZUS wychodził z założenia, iż zakład pracy naruszył zasady ochrony życia i zdrowia zatrudnionych pracowników wystąpił na drogę postępowania arbitrażowego przeciwko zakładowi pracy z żądaniem zwrotu wypłaconych świadczeń w wysokości 18 838 zł.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa w Poznaniu zasądziła w całości dochodzoną kwotę.

Na skutek odwołania zakładu pracy Główna Komisja Arbitrażowa orzeczeniem z dnia 5 maja 1961 r. nr III 958.61 zmniejszyła zasądzoną sumę, zajmując następujące stanowisko:

Uspoleczniony zakład pracy obowiązany jest w myśl art. 24 ust. 1 wspomnianego dekretu do zwrotu ZUS tylko tej części wypłaconego świadczenia, która pozostaje w związku przyczynowym ze zdarzeniem spowodowanym naruszeniem przez zakład pracy jego obowiązków i uzasadniającym jej wypłatę, natomiast brak jest podstaw do przeliczenia na zakład pracy także tej części świadczeń, do której wypłaty ZUS obowiązany był już przedtem z innego tytułu.

W uzasadnieniu GKA w ten sposób umotywowała swoje stanowisko:

„(...) bez znaczenia jest w sprawie, a w każdym razie nie może zwolnić strony pozwanej od odpowiedzialności za wypadek okoliczność, że Rejon Dróg Wodnych w K. dopuścił prom do eksploatacji, gdyż prom nie zagrażający bezpieczeństwu w czasie jego eksploatacji nie gwarantował bezpieczeństwa przy czynnościach konserwacyjnych — co zostało wykazane wyżej — i za ten stan rzeczy strona pozwana ponosi odpowiedzialność na zasadzie art. 24 dekretu z dnia 25 czerwca 1954 r. o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin (jednolity tekst — Dz. U. z 1958 r. Nr 23, poz. 97).

W przedmiocie wysokości roszczenia Główna Komisja Arbitrażowa zważyła co następuje:

Zakład pracy obowiązany jest zwrócić Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych tylko te świadczenia wypłacone na rzecz poszkodowanego, które pozostają w związku przyczynowym z wypadkiem przy pracy.

Jest niezaprzeczalnym, iż poszkodowany pracownik, o którego chodzi w sporze niniejszym, nabył uprawnienia do renty starczej przed wypadkiem i ZUS tę rentę mu wypłacał. W związku z wypadkiem przy pracy ZUS przyznał temu pracownikowi w miejsce renty starczej rentę inwalidzką wyższą od poprzednio wypłacanej renty starczej o kwotę zł 254. Pozwany zakład pracy ponosi przeto odpowiedzialność tylko za tę część świadczeń wypłaconych przez ZUS, która pozostaje w związku przyczynowym z wypadkiem przy pracy, natomiast brak jest podstaw do przeliczenia na zakład pracy tej części świadczeń, do których ZUS zobowiązany był już przedtem z innego tytułu.

Mając powyższe na uwadze, Główna Komisja Arbitrażowa zmieniła zaskarżone orzeczenie w ten sposób, że zasądziła od strony pozwanej na rzecz strony powodowej jedynie różnicę pomiędzy wypłaconą rentą inwalidzką a rentą starczą, która ta różnica wynosi za okres sporny łącznie sumę zł 4 799. („...“)

©pracował JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ŻYCIE
GOSPODARSTWA

8.545 — 23.11.1962

Szanowny Panie Redaktorze!

Dwa tygodnie temu otrzymałem od Pana polecenie opracowania artykułu, który by naswiał zagadnienia samorządu robotniczego. Na drogę przekazał mi Pan szereg pouczeń i instrukcji, jak mam się zabrać za temat, jak wziąć „byka za rogi”, jak wyposażyć opracowanie w odpowiednią dozę „serca”. Pod rygorami służbowymi wymagał Pan ode mnie, bym swoje rozważania oparł o konkretne fakty, bym w konkretnym przedsiębiorstwie „podebrał” konkretne konflikty, na których tle można by pokazać „biaśki i cienie” funkcjonowania (lub niefunkcjonowania) samorządu robotniczego. Mało — był Pan uprzejmy zwrócić mi uwagę, że powinnością w toku wywodów aprobować istniejące formy instytucjonalne, natomiast skoncentrować się na faktach i dopiero na ich tle wysuwać „wnioski i uogólnienia”.

Wszystkie wskazówki zanotowałem sobie skrzętnie w pamięci. Jednakże, po głębokim zastanowieniu i po próbach zaleconego „ugryzienia” tematu — doszedłem do wniosku, iż nie będę mógł wykonać Pana polecenia. I dlatego zamiast reportażu, składam na Pana ręce rezygnację. Rezygnuję z opracowania zleconego artykułu, a jeśli Pan uzna, iż tego rodzaju niezdyktynowane jest karygodne, dalsze konsekwencje mej rezygnacji pozostawiam Panu.

Sądzę jednak, że winien jestem — zarówno ze względów służbowych, jak i zawodowej uczciwości, szerzej umotywować mój krok.

Zgodnie z Pańskim poleceniem zacząłem od „gruntownego poznania” zagadnienia. Przystudiowałem skrupulatnie Ustawę Sejmową z dn. 20 grudnia 1958 r. o samorządzie robotniczym. Zapoznałem się z materiałami z dyskusji sejmowej nad projektem tej ustawy. Wglębiałem się w wytyczne do regulaminu organów samorządu robotniczego. Kilka nocy spędziłem nad lekturą tego wszystkiego, co pisano w ostatnich latach na temat KSR. Od publikacji prasowych (w tym również w „Życiu Gospodarczym”) aż do uchwał IX Plenum KC PZPR, w których zawarte jest m. in. stwierdzenie: „Systematyczna działalność organów samorządu robotniczego jest najbardziej właściwą formą udziału załóg w zarządzaniu i kształtowaniu ich odpowiedzialności na rozwój zakładu i gospodarki narodowej, najlepszą formą budzenia inicjatywy produkcyjnej załóg”. Uzbrowiony w argumenty, których dostarczyła mi wspomniana lektura, udałem się — zgodnie z Pana poleceniem — do konkretnego zakładu pracy.

Niestety, tym razem stanąłem wobec trudnego zadania. Oświadczone mi wprost, że mogą ze mną rozmawiać, ale tylko jako z człowiekiem prywatnym, nie dziennikarzem. I młeli chyba po temu powód.

Nie to jednak było głównym powodem mojej rezygnacji.

Zakład należy do tych większych i ważniejszych. Produkcja jego przeznaczona jest na rynek krajowy i

zagraniczny. Załoga liczy ponad 2 tysiące ludzi. Asortyment produkcyjny obejmuje kilkadziesiąt niebagatelnych pozycji. Fundusz plac sięga niemal pięciu milionów złotych rocznie. Zaopatrzenie materiałowe opiera się o szereg surowców (w tym wiele deficytowych), zakłady współpracują z kilkudziesięcioma kooperantami, dostarczającymi gotowe podzespoły, półfabrykaty i części.

Przyzna Pan, Panie Redaktorze, że w takim zakładzie występować musi wiele bardzo skomplikowanych problemów, że na codzień musi się rodzić niejeden konflikt.

Różni różnie na te sprawy patrzeć. Przytoczę Panu kilka wypowiedzi; będą one może zbyt ogólnikowe — to trudno — większość moich rozmówców nie miała zbytby chęci do spowiadania się.

Dlaczego ogórek nie śpiewa?

LIST zamiast reportażu

ANDRZEJ BOBER

Mówi przewodniczący rady robotniczej:

— Robotnik nie widzi w radzie robotniczej reprezentanta swoich własnych interesów. Dlaczego? Robotnik często widzi i słyszy, że uchwały rady nie są respektowane. Ze wskazani planu są sztywno ustalane przez organ nadzoru, że rada ma minimalny wpływ na przebieganie i budowanie mieszkanio- we, że jawność życia gospodarczego w zakładzie jest fikcją. Dlatego w radzie robotniczej widzą tylko jakiś formalny organ, który każdy, gdy zajdzie potrzeba, może obejść, może się z nim nie liczyć.

Sekretarz egzekutywy PZPR w tych samych zakładach:

— Rozpowszechniony jest pogląd, że o rozwoju demokracji robotniczej decyduje w głównej mierze to, w jakim stopniu organizacja partyjna spełnia rolę politycznej kierownictwa w zakładzie, jak jest jej system pracy. Nasi robotnicy uważają organizację partyjną za niemalże odpowiedzialną samorządu robotniczego. Jesteśmy w ich oczach winni, że wskazani planu zostali zawyżeni, nagrody pieniężne Ministerstwa przydzielone według przysłanego stamtąd schematu (11

pracowników inżynierów-techników, 2 pracowników fizycznych) itd. Zamiast organu kontrolnego, którego samorząd stałby się instytucją „siłą i żalazem”. Na tym tle rodzi się niedopuszczalny stosunek ludzi do samorządu. Są oni często głęboko przekonani, że rada robotnicza czy zakładowa jest tylko fikcją, nie mającą żadnego wpływu na organizację pracy w zakładzie, a dopiero organizacja partyjna jest predestynowana do zajmowania głosu we wszystkich sprawach.

Przewodniczący rady zakładowej:

— My się w ogóle „nie liczymy”. Zostawiamy nam wąski wycinek pracy: organizację szkolenia zawodowego. Ale nie mamy już np. wpływu na opracowanie planu postępu technicznego zakładu. Ten plan ustala się w zjednoczeniu.

Dyrektor zakładu:

— Często spotykam się z zarzutem, że dyrektora zakładu ignoruje samorząd robotniczy, nie liczy się z jego zdaniem, nie dyskutuje z nim. Ale o czym ja mogę dyskutować, gdy np. doskonale wiem,

że samorząd nie zmienia w planach produkcji czy podstawowych wskaźników, które — w formie dyktando — przysyłane są do zjednoczenia. Tu dyskusja jest niebezpieczna. Nasza metodologia planowania nie liczy się niestety z opinią tych, którzy plan ten realizują.

A teraz głos szeregowego pracownika:

— Samorządowi robotnicznemu zostały uchwalone nadane prawa określające jego stopień samodzielności. Trudno stopień ten wymierzyć jakąś miarą; nie ma jednak wątpliwości, że owa „teoretyczna samodzielność” była bardzo duża. Niestety, praktyka wykazała, że została ona poważnie ograniczona. Ale przez kogo? Trudno doprawdy znaleźć tutaj jednego winnego i wskazać go palcem. Tym bardziej, że nie chodzi — tak mi się wydaje — o jakiegoś konkretnego człowieka. A jest to nie jest konkretny, namacalny człowiek, to w takim razie kto?

Albo co? Bez wielkiego ryzyka spróbuję odpowiedzieć: ci wszyscy (iub; to wszystkich), którzy łamią uprawnienia nadane samorządowi. Ktoż nie liczy się z jego istnieniem — prawem wydawanym przez niego opinią opracowywania planów itd. itd. — przysyłają do zakładu pracy gotowe już dyktando czy polecenia w formie obowiązujących nakazów.

I wreszcie głos jednego z inżynierów:

— W przedsiębiorstwie działają dwa robotnicze, rada zakładowa, organizacja partyjna dyrektora zakładu. Wzajemnie się opierają, w ich konkretnych działaniach przysięgają jeden zaspokajający cel: wciągnięcie członków zbiorowości (czyli ogółu zatrudnionych w zakładzie) do pracy nad wynikami całego przedsiębiorstwa. Jednakże zdolność spraw, którymi żyje przedsiębiorstwo, wyznacza także pewną mnogość celów szczegółowych, składających się dopiero w sumie na ów cel zasadniczy. W związku z tym istnieje konieczność, by każde z urządzeń zajęło się swoimi własnymi obowiązkami, nad którymi ogólna kontrola nie spełniać konferencji samorządu robotniczego. Tymczasem w praktyce obserwujemy, że wszystkie czyny przedsiębiorstwa robotniczego zajmują się przede wszystkim zagadnieniami ekonomicznymi. Powstaje w ten sposób wielostronność ich ocena. I jeśli — założymy — w praktyce „przechodzi” ocena organizacji partyjnej inne czyny samorządu czują się w pewien sposób pokrzywdzone i nie chcą się na to zgodzić. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferencjach w zjednoczeniu czy w ministerstwie — reprezentantami zakładu są tylko dyktando i sekretarz egzekutywy. Tam przedstawiciele rady robotniczej, czy zakładowej, nie liczą się. Jaki jest skutek takiej sytuacji? Robotnicy widząc swego przedstawiciela przede wszystkim w radzie robotniczej, doskonale czują, że z radą nie ma co liczyć. I do jej działalności przywiązują coraz to mniejszą wagę. Z drugiej strony w pracach rad robotniczych i zakładowych bierze udział nieliczna, wąska grupa ludzi, która wierzy, że „coś zmienić się na lepsze. To są ci najważniejsi ludzie, w zakładzie naszym problem ten nabiera dużego znaczenia. Dochodzi do tego faktu, że poza zakładem — na konferenc

ZASADY obecnego jugosłowiańskiego systemu gospodarczego zostały wprowadzone przed pięćmi laty, niedawno jednak zaistniały w nim zmiany, które szczególnie głęboko objęły system podziału dochodu, politykę cen, dziedzinę wymiany handlowej z zagranicą i reżym dewizowy. Jak również system kredytowy i bankowy. Reformy te są o tyle ważniejsze, że dokonane zostały w pierwszym roku realizacji nowego Planu Pięcioletniego (1981-1985). Ich celem podstawowym jest lepsze wzajemne dopasowanie funkcji wszystkich czynników ekonomicznego rozwoju. Chodzi zwłaszcza o to, by poprzez poszerzenie decentralizacji społecznych środków pobudzić organizację gospodarczą (przedsiębiorstwa i „zadrugi”) oraz komunę do zwiększenia wydajności i zwiększenia produkcji. Chodzi również o to, by działalność organizacji gospodarczych stała się jeszcze bardziej samodzielną i skuteczną. W istocie, oznacza to zharmonizowanie instrumentów systemu gospodarczego z przemianami, jakie zaistniały w jugosłowiańskiej gospodarce w toku intensywnego rozwoju w okresie ostatnich kilku lat. Jak wiadomo, Pięcioletni Plan Rozwoju Gospodarczego na okres lat 1981-1985 wykonany został w ciągu czterech lat.

Radikalne przeobrażenia we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego oznaczają w pierwszym rzędzie dalszą liberalizację produkcji, a także handlu wewnętrznego i z zagranicą. Wprowadzenie w życie takiej koncepcji wymaga, by poprzez stopniowe wyrównywanie stosunku cen umożliwić redystrybucję akumulacji między różnymi gałęziami gospodarki i produkcji, co ma doprowadzić do usunięcia dysproporcji, pozostałych głównie z okresu administracyjnego określania cen. Jednocześnie dąży się do zharmonizowania cen na rynku wewnętrznym z cenami zagranicznymi, co powinno umożliwić lepsze włączenie Jugosławii do międzynarodowej wymiany towarowej.

*

Wszystkie te przemiany w jugosłowiańskim systemie gospodarczym rozprzestrzeniać należy w ich zespołowym i bardzo ściśle powiązanym wpływie na warunki działalności gospodarczej. W niniejszym artykule chcielibyśmy jednakże pokazać raczej zmiany w sposobie podziału dochodu organizacji gospodarczych, albowiem w tej dziedzinie reforma ma najbardziej bezpośredni wpływ na działalność organizacji gospodarczych — tych podstawowych i najważniejszych komórek życia gospodarczego, na rozwój samorządu robotniczego i sytuację każdego z nich — jednostki ekonomicznej.

Nowy schemat podziału dochodu organizacji gospodarczych przedstawia się w głównych zarysach następująco.

Ogólny dochód organizacji gospodarczej dzieli się na: koszty działalności, podatek obrotowy, rentę kopalnianą i zysk. W ramach pierwszej grupy (koszty działalności) konieczne jest zatrzymanie się na zagadnieniu amortyzacji. Jest to odpis wartości środków trwałych — który oblicza się według określonych norm, pozostający w danej organizacji gospodarczej. Nowością w obecnym systemie podziału jest to, że środki amortyzacji mogą być wykorzystane również na cele obrotowe, jako że są one częścią składową funduszu przedsiębiorstwa. Trzeba też od razu zwrócić uwagę, że pojęcie „fundusz przedsiębiorstwa” stanowi również nowość. Mianowicie, elastyczniejsze zarządzanie posiadanymi w dyspozycji środkami w zależności od rzeczywistych potrzeb organizacji, wymagało likwidacji ograniczeń, jakie istniały w wykorzystywaniu środków trwałych i obrotowych. Z tego względu fundusze te zostały połączone w jeden fundusz przedsiębiorstwa. Organizacja gospodarcza, względnie jej organom samorządu robotniczego, udzielone zostało prawo swobodnego korzystania z pieniężnej części tego funduszu czy to na inwestycje trwałe, czy też cele obrotowe. Oznacza to praktycznie, że środki przeznaczone przedtem z górą, powędzają na budownictwo inwestycyjne, mogą teraz być wykorzystane na zakup surowców i odwrotnie. Dzięki temu organizacje gospodarcze będą same starały się o zapewnienie potrzebnych środków obrotowych, podczas gdy przedtem najczęściej: nawet bieżące potrzeby zapokajały w kredytach bankowych.

Następna interesująca zmiana w strukturze kosztów działalności, zyskująca w nowych warunkach nadzwyczajne znaczenie, to oprecenowanie funduszu przedsiębiorstwa. Przedtem organizacje gospodarcze też dawały społeczeństwu określony wkład proporcjonalnie do wysokości środków społecznych, z jakich korzystały prowadząc określoną działalność gospodarczą. Teraz jednakże wkład ten staje się, po pierwsze, bardziej odczuwalny i przez to samo nakierowuje przedsiębiorstwa na możliwie najoszczędniejsze korzystanie ze środków społecznych, jakimi dysponują. Po drugie, oprecenowanie funduszu przedsiębiorstwa ma określone działanie również ze względu na swoją jednoistość (jednakowe warunki dla wszystkich) jako że w zasadzie wszystkie przedsiębiorstwa, bez względu na dziedzinę gospodarki czy gałęź produkcji, placą odsetki w wysokości 6 procent wartości funduszu przedsiębiorstwa. Tylko wyjątkowo i na określony czas, ze względu na obiektywne niekorzystną sytuację gospodarczą lub ze względu na potrzebę szybkiego rozwoju, uczyniono ustępstwa dla nie-

których działań gospodarki. Tak np. kopalnie węgla, rudy żelaznej i niemetali, jak również huty żelaza placą ten odsetek w wysokości 4 proc., przedsiębiorstwa transportu kolejowego, kołowego i morskiego, żywnościowe, następnie turystyczne, filmowe i inne przedsiębiorstwa — w wysokości 2 proc. Niektóre zaś są czasowo zupełnie zwolnione od placenia tego rodzaju opodatkowania: przemysł konserwowy, chłodniczy, przedsiębiorstwa rolne i „zadrugi” i inne. Oprocentowanie

funduszu przedsiębiorstwa jest pozycją dochodową „związkowego” funduszu inwestycyjnego i służy finansowaniu nowych inwestycji gospodarczych. Zwolnieniu od placenia odsetek ulega nie pojedynczo wzięte przedsiębiorstwa, lecz dziedzina gospodarcza, gałąź lub rodzaj produkcji. Odnosnie podatku obrotowego, jak i organizacji gospodarczej placą również z dochodu ogólnego (przed odliczeniem innych zobowiązań) to ten instrument, od dawna już stosowany, jest w jugosłowiańskim życiu gospodarczym skutecznym środkiem społecznego oddziaływania na rozwój produkcji i spożycia poszczególnych wyrobów, jak też na kształtowanie ich cen. Podatek obrotowy jest również formą ogólnej społecznej akumulacji. Przedsiębiorstwa obliczają i placą ten podatek tylko wtedy, gdy za produkt lub usługę, będący przedmiotem ich działalności, przewidziane jest placenie podatku obrotowego.

Zupełnie nowym instrumentem jest renta kopalniana. Jest to pierwsza z rozlicznego rodzaju rent, jakie zostaną zastosowane. Przez nałożenie na organizacje gospodarcze, pracujące w szczególnie sprzyjających warunkach przyrodniczych, obowiązku placenia specjalnych odpisów osiągnięte się ujednolicienie ich warunków działalności wobec innych pokrewnych organizacji gospodarczych. Rentę kopalnianą placą obecnie tylko dziewięć przedsiębiorstw, między którymi znajdują się niektóre kopalnie węgla, ołowiu, cynku, rtęci i miedzi, jak też jedno z przedsiębiorstw eksploatacji ropy naftowej i gazu. Dla każdego z tych przedsiębiorstw ustalona została wysokość renty. Rentę kopalnianą placą określone przedsiębiorstwa tylko od wartości sprzedanych wyrobów, otrzymanych z kopalni przez nie eksploatowanych.

W ten sposób doszliśmy wreszcie do zysku — kategorii, którą w Jugosławii uważa się za materialną podstawę nowych stosunków we wszystkich dziedzinach życia społecznego-gospodarczego. Trzeba przy okazji wspomnieć, że pojęcie zysku pojawia się coraz bardziej jako podstawa samodzielnego rozwoju również w dziedzinach działalności gospodarczej — w instytucjach ubezpieczenia społecznego, służbie zdrowia, instytucjach naukowych, szkołach itd. Kategoria zysku, jako część ogólnego dochodu, realizowanego przez działalność organizacji gospodarczych, istniała również przedtem. Obecna reforma systemu gospodarczego oparta ją na nowej podstawie, która umożliwiła przyspieszenie procesu decentralizacji, społecznych środków i prowadzi do umacniania materialnej bazy, na której opiera się produkcyjna samodzielność załóg organizacji gospodarczych.

Z punktu widzenia decentralizacji społecznych środków jest bardzo ważne, że w nowych warunkach podatek od zysku (jaki organizacje gospodarcze placą Federacji), stracił swój dotychczasowy progresywny charakter i stał się instrumentem proporcjonalnego opodatkowania organizacji gospodarczych. Innymi słowy, dzięki zastosowaniu jednolitej stopy podatkowej w wysokości 15 proc. w dyspozycji organizacji gospodarczych pozostaje nie tylko znacznie większa część uzyskanego zysku, ale ponadto działa to jako silny bodziec do bardziej oszczędnego, rentownego i wydajnego gospodarowania. Należy bowiem wziąć pod uwagę, że obecnie nie obowiązują już progresywna skala, która odbierała większą część zysku własnie tym przedsiębiorstwom, które pracowały rentownie. Prócz tego, na skutek zastosowania takiej jednolitej proporcjonalnej stopy dla całej gospodarki, stworzone zostały jednakowe warunki startu dla wszystkich kierunków działalności gospodarczej a przedsiębiorstwa, komuny i pozostali inwestorzy będą chętniej lokowały swoje środki bardziej równomiernie we wszystkie gałęzie gospodarki. W okresie przejściowym udzielone zostały tymczasowe ulgi dla niektórych dziedzin działalności gospodar- czy także w zakresie placenia podatku od zysku. Trzeba jednakże podkreślić, że 15-procentowy podatek nie jest jedy-

nym instrumentem stosowanym wobec zysku.

Po oddzieleniu podatku organizacjom gospodarczym pozostaje część dochodu (w normalnym przypadku wynosi to 85 proc.), która nazywa się „czystym zyskiem”. Według zasad i mierników, jakie samodzielnie zatwierdza załoga każdej organizacji gospodarczej, czysty zysk dzieli się na dochody osobiste i fundusze. Od tego, jakie proporcje zastosuje przedsiębiorstwo przy tym podstawowym podziale, zależy też to, jakie środki uzyska komuna,

opracowywane przez organizację gospodarczą, zastosowanie których zależało od tego, czy zostaną one zatwierdzone przez odpowiedni organ komuny. Dla bezpośredniego włączenia wcięż większej liczby (czy też wszystkich) bezpośrednich wytwórców w sprawy kierowania przedsiębiorstwem, jak również dla zbudowania takiego systemu różnicowania i obliczania kosztów produkcji oraz wkładu pracy, jaki umożliwi zastosowanie symulacyjnych form wynagrodzenia doszło w organizacjach gospodarczych do uformowania mniejszych grup robotników i pracowników uczestniczących w zamkniętym procesie roboczym i powiązanych wspólnym interesem. Grupy te najczęściej nazywają się „jednostkami ekonomicznymi”, a ich organizacja i stopień samodzielności są bardzo różne w poszczególnych przedsiębiorstwach. Tam gdzie się pod tym względem poszło najdalej, „jednostki ekonomiczne” dysponują środkami trwałymi i obrotowymi, czuwają nad inwestycjami i rozszerzeniem reprodukcji, mają własne fundusze i samodzielnie dzielą czysty zysk, jaki osiągnęły. Jednym słowem, działają jak samodzielne organizacje gospodarcze przy obowiązku ścisłej współpracy z pozostałymi „jednostkami ekonomicznymi” istniejącymi w ramach przedsiębiorstwa. Minimalne kompetencje „jednostek ekonomicznych” wyrażają się w samodzielnym podziale osobistych dochodów, jakie wszyscy jej członkowie wytworzyli wspólną pracą. Uważa się, że optymalna liczba członków „jednostki ekonomicznej” powinna wynosić od 30 do 50 osób.

Regulamin uchwała i w razie potrzeby zmienia rada robotnicza. Nie przewiduje się jego zatwierdzenia przez jakikolwiek organ. W regulaminie zatwierdza się zasady podziału czystego zysku, ale w ten sposób, że zostaną zagwarantowane środki na rozszerzoną reprodukcję, na osobiste dochody robotnika, jak również na zaspokojenie pozostałych potrzeb z uwzględnieniem, by wszystkie te środki zostały podzielone zgodnie z wynikami działalności gospodarczej uzyskanymi przez

jako terytorialna wspólnota wytwórców. (Będzie o tym mowa przy wyjaśnianiu problemu funduszy organizacji gospodarczej). Rzecz naturalna, osiągnięcie stopnia decentralizacji, który tak wielką część środków postawił załogom do samodzielnego dysponowania, było możliwe do zrealizowania tylko poprzez intensywny rozwój sił wytwórczych w ubiegłym okresie, jak też dzięki oparciu się o dziesięcioletnie doświadczenie rad robotniczych.

Ustawa domaga się tylko od organizacji gospodarczych, by przy podziale czystego zysku „postępowali jak dobry gospodarz”. Nie należy rozumieć, że załoga organizacji gospodarczej i jej rada robotnicza dzielą czysty zysk od wypadku „do wypadku” i według chwilowego „nastraju”. Wszystkie organizacje gospodarcze są zobowiązane, by na podstawie wszechstronnego przebadania aktualnego stanu i perspektyw swego rozwoju, zawsze określiły kryteria podziału i by to zostało opracowane w postaci specjalnego dokumentu, który nazywa się „regulaminem podziału czystego zysku”.

Regulamin uchwała i w razie potrzeby zmienia rada robotnicza. Nie przewiduje się jego zatwierdzenia przez jakikolwiek organ. W regulaminie zatwierdza się zasady podziału czystego zysku, ale w ten sposób, że zostaną zagwarantowane środki na rozszerzoną reprodukcję, na osobiste dochody robotnika, jak również na zaspokojenie pozostałych potrzeb z uwzględnieniem, by wszystkie te środki zostały podzielone zgodnie z wynikami działalności gospodarczej uzyskanymi przez

gospodarki i handlu od nadmiernej opieki państwa, czego od dłuższego czasu domaga się opinia. Liberalizacja może przynieść znaczną podwyżkę cen i dać początek ruchom inflacyjnym, błądząc w ludność pracującą. Wyniki obecnego zabiegu oceniane będą po kilku miesiącach. (d)

Hiszpania prosi o przyjęcie do EWG

Frankistowski rząd szybko zareagował na wywołanie w oficjalnych kołach EWG tezę, że obecnie na przyłączenie do EWG mogą liczyć przede wszystkim kraje chcące przystąpić do Wspólnoty ze względu politycznych. Tezę tę wysunęła atakując neutralność Szwecji, Austrii i Szwajcarii ubiegających się o stowarzyszenie z szóstką. W oficjalnej nocie złożonej w Brukseli przez ambasadora frankistowskiego Hiszpania zwraca się o pełną asocjacje w myśl 238 artykułu układu rzymskiego.

Krok rządu hiszpańskiego jest pewnego rodzaju niespodzianką. Przyczyni się on niewątpliwie do dalszego skomplikowania problemu zachodnioeuropejskiej integracji. (d)

Rijeka bliżej Węgier

Po dwudziestu latach zostało odbudowane połączenie drogowe Węgier przez most na rzece Mur a potem w

załogę. Przedsiębiorstwom tej samej gałęzi produkcji zaleca się wzajemne konsultowanie i porozumienie odnośnie zasad opracowania swoich regulaminów.

W analogiczny sposób organizacja gospodarcza uchwała „regulamin podziału dochodów osobistych”, w którym sama ustala kryteria podziału części osiągniętego zysku między poszczególnych członków kolektywu, odpowiednio do wkładu każdego z nich w działalność przedsiębiorstwa. Przez to zostają usunięte dotychczasowe zasady taryfowe,

dem „jednostki ekonomiczne” stanowią znaczny krok naprzód. Jak zostało powiedziane, organizacje gospodarcze, a w zasadzie również w ich ramach „jednostki ekonomiczne” samodzielnie dzielą czysty zysk na część przeznaczoną na osobiste dochody i na część, która przeznaczona jest na rozszerzoną reprodukcję oraz podniesienie standardu życiowego. Aby obraz podziału był pełniejszy, wspomnimy, że osobiste dochody są wydzielane w wysokości brutto, a więc prócz części, jaką robotnik czy urzędnik otrzymuje na własne spożycie, zawiera również: wkład do społecznych funduszy na szkolnictwo, wkład na ubezpieczenia społeczne i wkład na budownictwo mieszkaniowe. Wydzielanie tych wkładów dokonywane jest według zawnieszonego zatwierdzonego proporcjonalnych stop procentowych. Służą one zaspokojeniu ogólnospołecznych potrzeb w ramach komuny, powiatu czy republiki (pomijamy te organa środki dzielone są według ustalonych klucza). Nowy system podziału nie wniósł tu żadnych istotnych zmian.

Z czystego zysku, po wydzieleniu dochodów osobistych organizacje gospodarcze powinny 2 do 3 procent wpłacić do wspólnego funduszu rezerwowego, który tworzy się w ramach komuny i republiki. Jest to również jedna z nowości systemu. Środki tych funduszy rezerwowych mogą być użyte tylko na pokrycie strat poniesionych w działalności przedsiębiorstw oraz na uzdrowienie przedsiębiorstw, które swoimi środkami uczestniczyły w tworzeniu tych funduszy, jak również na niektóre inne potrzeby mo-

min ton, Liberia — 11,2 mln ton i Norwegia — 10,3 mln ton. (MP)

Produkcja stali w krajach kapitalistycznych

Produkcja stali w świecie kapitalistycznym w 1981 roku niewiele się w porównaniu z rokiem poprzednim zwiększyła, wynosząc, jak podaje czasopiśmo „Iron Age”, 249 mln ton wobec 240,3 mln ton w 1980 roku.

Z czołowych krajów kapitalistycznych tylko Japonia poważnie zwiększyła swoją produkcję stali w stosunku do 1980 roku. W krajach należących do Europejskiego Zjednoczenia Węgla wzrost produkcji (73,2 mln ton) wyniósł wszystkie 0,6 proc., w USA wyrost stali zmniejszył się o 800 tys. ton, a w Anglii — o 2,25 mln ton, podczas gdy we wszystkich krajach obozu socjalistycznego produkcja stali poczyniła wydatne postępy. (MP)

Spadek eksportu NRF do krajów socjalistycznych

Według niedawno przez Urząd Statystyczny NRF opublikowanych danych wartość ogólna eksportu zachodniounieemieckiego w 1981 r. wzrosła o 6 proc. (w stosunku do 1980 r.), w tym do krajów socjalistycznych spadła o 8 proc., wynosząc 2,07 mld marek. Wartość importu z krajów socjalistycznych do NRF wzrosła o 2 proc. do poziomu 2,04 mld marek. Wartość ogólnego importu NRF wzrosła w 1981 r. o prawie 4 proc.

Spośród krajów socjalistycznych głównym partnerem NRF był Związek Radziecki (dwie piąte obrotów), w następnej kolejności Polska, Czechosłowacja, Rumunia, Węgry, Chiny i Bułgaria. W porównaniu z 1980 r. najbliższy wzrost import z ZSRB (o 123 mln DM) i wywóz NRF do Rumunii (o 83 mln DM). W handlu z Chinami Republika Ludowa zanotowała obustronny znaczny spadek obrotów. Eksport NRF do Chin zmniejszył się w 1981 r. o 277 mln DM, a import o 132 mln DM. (d)

Wzrost światowego tonażu tankowców

Pomimo trwającej od 4 1/2 lat depresji w transporcie ropy naftowej tonaż tankowców w 1981 roku, jak pisze „Financial Times”, zwiększył się o 2,5 mln DWT dochodząc w końcu roku do 69,4 mln DWT. Ponadto zmniejszyła się nieco ilość tonażu przestarzałego. Sprzedano bowiem na złom oraz skierowano do kapitalnego remontu i modernizacji około 2 mln ton. Nie jest to dużo — zważywszy, że 10,5 mln ton zostało zbudowanych przed wojną albo w czasie wojny.

Po raz pierwszy od 1957 roku, od kiedy datuje się początek depresji, wzrosły też zamówienia na nowe, przeważnie duże, tankowce. W 1981 roku szacunkowo otrzymano zamówienia na około 5 mln ton.

Pod względem ilości tonażu do przewozu ropy i produktów naftowych pierwsze trzy miejsca zajmują: Anglia — 11,4

min ton, Liberia — 11,2 mln ton i Norwegia — 10,3 mln ton. (MP)

Produkcja stali w krajach kapitalistycznych

Produkcja stali w świecie kapitalistycznym w 1981 roku niewiele się w porównaniu z rokiem poprzednim zwiększyła, wynosząc, jak podaje czasopiśmo „Iron Age”, 249 mln ton wobec 240,3 mln ton w 1980 roku.

Z czołowych krajów kapitalistycznych tylko Japonia poważnie zwiększyła swoją produkcję stali w stosunku do 1980 roku. W krajach należących do Europejskiego Zjednoczenia Węgla wzrost produkcji (73,2 mln ton) wyniósł wszystkie 0,6 proc., w USA wyrost stali zmniejszył się o 800 tys. ton, a w Anglii — o 2,25 mln ton, podczas gdy we wszystkich krajach obozu socjalistycznego produkcja stali poczyniła wydatne postępy. (MP)

Spadek eksportu NRF do krajów socjalistycznych

Według niedawno przez Urząd Statystyczny NRF opublikowanych danych wartość ogólna eksportu zachodniounieemieckiego w 1981 r. wzrosła o 6 proc. (w stosunku do 1980 r.), w tym do krajów socjalistycznych spadła o 8 proc., wynosząc 2,07 mld marek. Wartość importu z krajów socjalistycznych do NRF wzrosła o 2 proc. do poziomu 2,04 mld marek. Wartość ogólnego importu NRF wzrosła w 1981 r. o prawie 4 proc.

Spośród krajów socjalistycznych głównym partnerem NRF był Związek Radziecki (dwie piąte obrotów), w następnej kolejności Polska, Czechosłowacja, Rumunia, Węgry, Chiny i Bułgaria. W porównaniu z 1980 r. najbliższy wzrost import z ZSRB (o 123 mln DM) i wywóz NRF do Rumunii (o 83 mln DM). W handlu z Chinami Republika Ludowa zanotowała obustronny znaczny spadek obrotów. Eksport NRF do Chin zmniejszył się w 1981 r. o 277 mln DM, a import o 132 mln DM. (d)

Wzrost światowego tonażu tankowców

Pomimo trwającej od 4 1/2 lat depresji w transporcie ropy naftowej tonaż tankowców w 1981 roku, jak pisze „Financial Times”, zwiększył się o 2,5 mln DWT dochodząc w końcu roku do 69,4 mln DWT. Ponadto zmniejszyła się nieco ilość tonażu przestarzałego. Sprzedano bowiem na złom oraz skierowano do kapitalnego remontu i modernizacji około 2 mln ton. Nie jest to dużo — zważywszy, że 10,5 mln ton zostało zbudowanych przed wojną albo w czasie wojny.

Po raz pierwszy od 1957 roku, od kiedy datuje się początek depresji, wzrosły też zamówienia na nowe, przeważnie duże, tankowce. W 1981 roku szacunkowo otrzymano zamówienia na około 5 mln ton.

Pod względem ilości tonażu do przewozu ropy i produktów naftowych pierwsze trzy miejsca zajmują: Anglia — 11,4

gące wpłynąć na poprawienie ich działalności. Pozostała część czystego zysku organizacji gospodarczej, zostaje podzielona między fundusze własne: fundusz przedsiębiorstwa, fundusz społeczny i fundusz rezerwowy. Zostało już powiedziane, że w nowym systemie podziału fundusz przedsiębiorstwa jednoczy wszystkie środki trwałe i obrotowe, z jakich przedsiębiorstwo korzysta w procesie produkcji. Nie trzeba specjalnie akcentować jak ważne jest — jaką politykę prowadzi przedsiębiorstwo w zakresie wydzielania środków na ten fundusz — gdyż jest on najważniejszym środkiem rozwoju sił wytwórczych kraju. Fundusz społeczny przeznaczony jest na potrzeby związane ze standardem społecznym. Obejmuje on wszystkie obiekty, jak np. domy mieszkalne, stołówki, obiekty dla dzieci, punkty usługowe służące członkom załogi i ich rodzinom itd. Zawiera też środki pieniężne przeznaczone na budowę takich obiektów; środki na przyznawanie stypendiów, zawodowe szkolenie kadry itp. Jeśli organizacja gospodarcza posłanowi, to może ona część środków z tego funduszu odstąpić bezzwrotnie lub też wypożyczyć je komunie w celu budownictwa wspólnych obiektów charakteru społeczno-komunalnego.

Wreszcie, pozostaje jeszcze sprawa wyjaśnienia udziału komuny w dochodzie, a właściwie czystym zysku organizacji gospodarczej. Udział ten następuje wtedy dopiero, kiedy przedsiębiorstwo wydzielają środki na swój fundusz przedsiębiorstwa oraz fundusz społeczny. Przy tej okazji organizacja gospodarcza wpłacić musi 20 proc. łącznie wydzielonych środków na fundusz inwestycyjny komuny, z czego połowa idzie na fundusz inwestycyjny republiki. Dzięki temu osiąga się bardzo ścisłą zależność interesów załogi, organizacji gospodarczej i komuny, na której terytorium ona działa. Jest to też zasadnicze założenie systemu komunalnego — by w osobie jednego człowieka, który jest jednocześnie wytwórcą i obywatelom komuny, uzyskać obustronne zainteresowanie tak wobec rozwoju jego przedsiębiorstwa jak i względem rozwoju komuny. Komuna jest obecnie wielce zainteresowana tym, jak i ile organizacje gospodarcze wydzielają na rozwój produkcji i cele społeczne, gdyż jeśli takiego wkładu nie ma lub jest niedostateczny, czy to ze względu, że zostały wypłacone zbyt wygórowane dochody osobiste, czy też z powodu złego gospodarowania. — to „kasa” komuny będzie pusta. Wtedy staje pod znakiem zapytania sprawa finansowania wielu społecznych, gospodarczych i komunalnych potrzeb na terytorium komuny, co znów nie jest na rękę załogom organizacji gospodarczych.

Czas szybko wykaze, czy to podstawowe założenie, jedno z najważniejszych w nowym systemie podziału spełni — pokładane w nim nadzieje.

LJUBISZA DJURIC

* Jugosławia jest federacją republik.

min ton, Liberia — 11,2 mln ton i Norwegia — 10,3 mln ton. (MP)

Produkcja stali w krajach kapitalistycznych

Produkcja stali w świecie kapitalistycznym w 1981 roku niewiele się w porównaniu z rokiem poprzednim zwiększyła, wynosząc, jak podaje czasopiśmo „Iron Age”, 249 mln ton wobec 240,3 mln ton w 1980 roku.

Z czołowych krajów kapitalistycznych tylko Japonia poważnie zwiększyła swoją produkcję stali w stosunku do 1980 roku. W krajach należących do Europejskiego Zjednoczenia Węgla wzrost produkcji (73,2 mln ton) wyniósł wszystkie 0,6 proc., w USA wyrost stali zmniejszył się o 800 tys. ton, a w Anglii — o 2,25 mln ton, podczas gdy we wszystkich krajach obozu socjalistycznego produkcja stali poczyniła wydatne postępy. (MP)

Spadek eksportu NRF do krajów socjalistycznych

Według niedawno przez Urząd Statystyczny NRF opublikowanych danych wartość ogólna eksportu zachodniounieemieckiego w 1981 r. wzrosła o 6 proc. (w stosunku do 1980 r.), w tym do krajów socjalistycznych spadła o 8 proc., wynosząc 2,07 mld marek. Wartość importu z krajów socjalistycznych do NRF wzrosła o 2 proc. do poziomu 2,04 mld marek. Wartość ogólnego importu NRF wzrosła w 1981 r. o prawie 4 proc.

Spośród krajów socjalistycznych głównym partnerem NRF był Związek Radziecki (dwie piąte obrotów), w następnej kolejności Polska, Czechosłowacja, Rumunia, Węgry, Chiny i Bułgaria. W porównaniu z 1980 r. najbliższy wzrost import z ZSRB (o 123 mln DM) i wywóz NRF do Rumunii (o 83 mln DM). W handlu z Chinami Republika Ludowa zanotowała obustronny znaczny spadek obrotów. Eksport NRF do Chin zmniejszył się w 1981 r. o 277 mln DM, a import o 132 mln DM. (d)

Wzrost światowego tonażu tankowców

Pomimo trwającej od 4 1/2 lat depresji w transporcie ropy naftowej tonaż tankowców w 1981 roku, jak pisze „Financial Times”, zwiększył się o 2,5 mln DWT dochodząc w końcu roku do 69,4 mln DWT. Ponadto zmniejszyła się nieco ilość tonażu przestarzałego. Sprzedano bowiem na złom oraz skierowano do kapitalnego remontu i modernizacji około 2 mln ton. Nie jest to dużo — zważywszy, że 10,5 mln ton zostało zbudowanych przed wojną albo w czasie wojny.

Po raz pierwszy od 1957 roku, od kiedy datuje się początek depresji, wzrosły też zamówienia na nowe, przeważnie duże, tankowce. W 1981 roku szacunkowo otrzymano zamówienia na około 5 mln ton.

Pod względem ilości tonażu do przewozu ropy i produktów naftowych pierwsze trzy miejsca zajmują: Anglia — 11,4

min ton, Liberia — 11,2 mln ton i Norwegia — 10,3 mln ton. (MP)

Produkcja stali w krajach kapitalistycznych

Produkcja stali w świecie kapitalistycznym w 1981 roku niewiele się w porównaniu z rokiem poprzednim zwiększyła, wynosząc, jak podaje czasopiśmo „Iron Age”, 249 mln ton wobec 240,3 mln ton w 1980 roku.

Z czołowych krajów kapitalistycznych tylko Japonia poważnie zwiększyła swoją produkcję stali w stosunku do 1980 roku. W krajach należących do Europejskiego Zjednoczenia Węgla wzrost produkcji (73,2 mln ton) wyniósł wszystkie 0,6 proc., w USA wyrost stali zmniejszył się o 800 tys. ton, a w Anglii — o 2,25 mln ton, podczas gdy we wszystkich krajach obozu socjalistycznego produkcja stali poczyniła wydatne postępy. (MP)

Spadek eksportu NRF do krajów socjalistycznych

Według niedawno przez Urząd Statystyczny NRF opublikowanych danych wartość ogólna eksportu zachodniounieemieckiego w 1981 r. wzrosła o 6 proc. (w stosunku do 1980 r.), w tym do krajów socjalistycznych spadła o 8 proc., wynosząc 2,07 mld marek. Wartość importu z krajów socjalistycznych do NRF wzrosła o 2 proc. do poziomu 2,04 mld marek. Wartość ogólnego importu NRF wzrosła w 1981 r. o prawie 4 proc.

Spośród krajów socjalistycznych głównym partnerem NRF był Związek Radziecki (dwie piąte obrotów), w następnej kolejności Polska, Czechosłowacja, Rumunia, Węgry, Chiny i Bułgaria. W porównaniu z 1980 r. najbliższy wzrost import z ZSRB (o 123 mln DM) i wywóz NRF do Rumunii (o 83 mln DM). W handlu z Chinami Republika Ludowa zanotowała obustronny znaczny spadek obrotów. Eksport NRF do Chin zmniejszył się w 1981 r. o 277 mln DM, a import o 132 mln DM. (d)

Wzrost światowego tonażu tankowców

Pomimo trwającej od 4 1/2 lat depresji w transporcie ropy naftowej tonaż tankowców w 1981 roku, jak pisze „Financial Times”, zwiększył się o 2,5 mln DWT dochodząc w końcu roku do 69,4 mln DWT. Ponadto zmniejszyła się nieco ilość tonażu przestarzałego. Sprzedano bowiem na złom oraz skierowano do kapitalnego remontu i modernizacji około 2 mln ton. Nie jest to dużo — zważywszy, że 10,5 mln ton zostało zbudowanych przed wojną albo w czasie wojny.

Po raz pierwszy od 1957 roku, od kiedy datuje się początek depresji, wzrosły też zamówienia na nowe, przeważnie duże, tankowce. W 1981 roku szacunkowo otrzymano zamówienia na około 5 mln ton.

Pod względem ilości tonażu do przewozu ropy i produktów naftowych pierwsze trzy miejsca zajmują: Anglia — 11,4

min ton, Liberia — 11,2 mln ton i Norwegia — 10,3 mln ton. (MP)

Produkcja stali w krajach kapitalistycznych

Produkcja stali w świecie kapitalistycznym w 1981 roku niewiele się w porównaniu z rokiem poprzednim zwiększyła, wynosząc, jak podaje czasopiśmo „Iron Age”, 249 mln ton wobec 240,3 mln ton w 1980 roku.

Z czołowych krajów kapitalistycznych tylko Japonia poważnie zwiększyła swoją produkcję stali w stosunku do 1980 roku. W krajach należących do Europejskiego Zjednoczenia Węgla wzrost produkcji (73,2 mln ton) wyniósł wszystkie 0,6 proc., w USA wyrost stali zmniejszył się o 800 tys. ton, a w Anglii — o 2,25 mln ton, podczas gdy we wszystkich krajach obozu socjalistycznego produkcja stali poczyniła wydatne postępy. (MP)

Spadek eksportu NRF do krajów socjalistycznych

Według niedawno przez Urząd Statystyczny NRF opublikowanych danych wartość ogólna eksportu zachodniounieemieckiego w 1981 r. wzrosła o 6 proc. (w stosunku do 1980 r.), w tym do krajów socjalistycznych spadła o 8 proc., wynosząc 2,07 mld marek. Wartość importu z krajów socjalistycznych do NRF wzrosła o 2 proc. do poziomu 2,04 mld marek. Wartość ogólnego importu NRF wzrosła w 1981 r. o prawie 4 proc.

Spośród krajów socjalistycznych głównym partnerem NRF był Związek Radziecki (dwie piąte obrotów), w następnej kolejności Polska, Czechosłowacja, Rumunia, Węgry, Chiny i Bułgaria. W porównaniu z 1980 r. najbliższy wzrost import z ZSRB (o 123 mln DM) i wywóz NRF do Rumunii (o 83 mln DM). W handlu z Chinami Republika Ludowa zanotowała obustronny znaczny spadek obrotów. Eksport NRF do Chin zmniejszył się w 1981 r. o 277 mln DM, a import o 132 mln DM. (d)

Wzrost światowego tonażu tankowców

Pomimo trwającej od 4 1/2 lat depresji w transporcie ropy naftowej tonaż tankowców w 1981 roku, jak pisze „Financial Times”, zwiększył się o 2,5 mln DWT dochodząc w końcu roku do 69,4 mln DWT. Ponadto zmniejszyła się nieco ilość tonażu przestarzałego. Sprzedano bowiem na złom oraz skierowano do kapitalnego remontu i modernizacji około 2 mln ton. Nie jest to dużo — zważywszy, że 10,5 mln ton zostało zbudowanych przed wojną albo w czasie wojny.

Po raz pierwszy od 1957 roku, od kiedy datuje się początek depresji, wzrosły też zamówienia na nowe, przeważnie duże, tankowce. W 1981 roku szacunkowo otrzymano zamówienia na około 5 mln ton.

Pod względem ilości tonażu do przewozu ropy i produktów naftowych pierwsze trzy miejsca zajmują: Anglia — 11,4

min ton, Liberia — 11,2 mln ton i Norwegia — 10,3 mln ton. (MP)

Zam. 247. H-48.